WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, NIEDZIELA 24 LISTOPADA 1946 R. Nr 322 (710)

Dziś W NUMERZE

Odezwa Polskiego Związku Zachodniego w sprawie Daniny Narodowej

Wśród reakcyjnej emigracji Czy Arciszewski zrobił już swoje?

Dokumenty hańby i zdrady WiN i NSZ w przymierzu z wrogiem

Szykanowanie Polaków w W. Brytanii

Żołnierze chcący wracać do kraju zmuszani do niewolniczej pracy

razem z jeńcami niemieckimi

LONDYN, 22.11. (PAP). — Korespondent PAP donosi, że żołnierze polscy, którzy zgłosili się do powrotu do kraju, są w dalszym ciągu szykanowani i zmuszani do pracy w ciężkich warunkach na roli.

Często zdarza się, że Polacy pracują przy zbieraniu ziemniaków i przy oczyszczaniu terenów zaminowanych razem z niemieckimi jeńcami, zmuszani do tego przez polskie dowództwo. W wypadku odmowy udania się w tych warunkach do pracy, karze się żołnierzy wielodniowym aresztem.

Żołnierzy, którzy zgłaszają się do powrotu do kraju, wysyła się w wielu wypadkach zamiast do obozów repatriacyjnych, do obozów pracy, gdzie nadzieja na wyjazd jest znikoma.

W niektórych obozach w Szkocji stwierdzono, że jeńcy niemieccy, przydzielani do obozów polskich dla wykonywania pewnych prac, noszą mundury polskie z napisem „Poland". Niemcy ci zachowują się prowokacyjnie, a często nawet obraźliwie w stosunku do polskich żołnierzy, odmawiając wykonania najłatwiejszych prac. Sprawa ta była przedmiotem interwencji konsulatu polskiego w Glasgow u władz brytyjskich

LONDYN, 22.11. (PAP). W ukazującym się w Londynie demokratycznym „Tygodniku Polskim" zamieszczono artykuł, poruszający sprawę szykanowania żołnierzy polskich, pragnących powrócić do kraju.

„Tygodnik" pisze m. inn.: „Żołnierze polscy, którzy wypełnili bez zarzutu kosztem siedmiu lat życia swój obowiązek wobec Polski, Wielkiej Brytanii i sprawy sprzymierzonych, zakończyli w zasadzie służbę wojskową i oczekują jedynie formalnej demobilizacji.

Udziałem swym w wojnie opłacili oni sowicie koszty kilkumiesięcznej gościnności, o którą muszą prosić brytyjskich gospodarzy w oczekiwaniu na transport do Polski.

W żadnym jednak wypadku przez sam fakt udziału w wojnie i przyjęcia na siebie w konsekwencji dyscypliny wojskowej, Polacy nie przyznali nikomu prawa do korzystania z ich prawie bezpłatnej pracy na praktycznie niewolniczych warunkach.

Posyłanie do pracy żołnierzy, którzy zgłosili chęć powrotu do kraju, stanowi najwyraźniejszą szykanę.

Prezydent Bierut i członkowie Prezydium KRN wpłacili Daninę

Wczoraj w dniu 22 bm. Prezydent KRN, zastępcy Prezydenta i członkowie Prezydium Krajowej Rady Narodowej wpłacili przedterminowo pełne kwoty przypadające z tytułu Daniny Narodowej.

*

Ob. Jakubowski Kazimierz i ob. Wojciechowska Zofia dzierżawcy bufetu kolejowego II kl. w Częstochowie wpłacili przedterminowo na Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych tytułem zaliczki zł 100.000.

*

Dnia 19 bm. na Daninę Narodową wpłacił dobrowolnie przedterminowo ob. Piechowicz, dzierżawca huty „Laura" zł 165.000; właściciel składu węgla inż. Tertil zł 100.000.

Dymitrow premierem Bułgarii

W skład rządu weszli przedstawiciele 4 partyj Frontu Ojczyźnianego

SOFIA, 22.11. (Obsl. wł.). Jak donosi agencja „France Presse", dziś wieczorem Georgij Dymitrow utworzył trzeci gabinet Frontu Ojczyźnianego. Skład gabinetu jest następujący: premier — Georgij Dymitrow (komunista), pierwszy wicepremier — Aleksander Obbow (agrariusz), drugi wicepremier — Georgij Popow (socjalista), trzeci wicepremier — Drajczo Kostow (komunista), czwarty wicepremier — Kimon Georgijew (partia „Zveno"), który obejmuje jednocześnie resort spraw zagranicznych.

Do rządu weszło 9 komunistów, z których dwóch jest ministrami bez teki, jeden — niezależny, wybrany z listy komunistycznej, pięciu agrariuszy, z których jeden minister bez teki, dwóch członków partii „Zveno" i dwóch socjalistów, z których jeden minister bez teki. Dwaj członkowie rządu, a mianowicie ministrowie elektryfikacji handlu nie są posłami.

Walki w Macedonii trwają

Rząd knebluje opinię publiczną

LONDYN, 22.11 (PAP). Agencja Reutera cytuje komunikat kwatery głównej greckich wojsk rządowych. Walki z powstańcami toczyły się nadal w górach Macedonii. Powstańcy usiłowali przeciąć linię komunikacyjną wojsk rządowych od strony góry Tsena. Do poważnych starć doszło ubiegłej nocy w Deskati i w Tessalii.

Przywódca liberałów greckich, Sophokles Venizelos, oznajmił, iż przywódcy opozycji greckiej przygotowują memorandum do Jerzego, króla greckiego. Memorandum ma dać wyraz ich niepokojowi powodu obecnej sytuacji w Grecji.

Grecki minister sprawiedliwości, Hatzipanog, wniósł do parlamentu projekt ustawy, skierowany przeciwko prasie. Posunięcie to związane jest z zamiarem niektórych greckich dzienników opublikowania tekstu komunikatu, wydanego przez Armię Demokratyczną w północnej Grecji.

Blok demokratyczny—384 mandaty

Ostateczne wyniki wyborów w Rumunii

BUKARESZT, 22.11 (PAP). Według ostatecznych wyników wyborów w Rumunii, blok rządowy zdobył 384 mandaty, a stronnictwa opozycyjne 66 mandatów.

Obserwatorzy polityczni przypisują zwycięstwo stronnictw demokratycznych faktowi, że poszły one wspólnie do wyborów. Rozdział mandatów pomiędzy partie, wchodzące w skład bloku stronnictw demokratycznych, przedstawia się następująco: socjal-demokraci — 78 mandatów, liberałowie (stronnictwo Tatarescu) — 72, partia robotnicza — 71, komuniści — 68, narodowa partia ludowa — 28, narodowa partia chłopska — 21 i inne drobniejsze ugrupowania 46 mandatów.

Komunikat Nr 1

Generalnego Komisarza Wyborczego

Lista przewodniczących Okręgowych Komisyj Wyborczych

Na zasadzie art. 14, pkt. 1 ustawy z dnia 22 września 1946 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego (Dz. U. R. P. Nr 48, poz. 274) mianuję następujących przewodniczących i zastępców przewodniczących Okręgowych Komisyj Wyborczych:

Nr Okręgu	Siedziba Okręgu	Przewodniczący	Zastępca przewodniczącego
1	Warszawa	Tomorowicz Władysław	Jaszczuk Borys
2	Pruszków	Wysocki Lesław	Chmielewski Antoni
3	Płońsk	Kański Tadeusz	Milewski Józef
4	Przasnysz	Olzak Józef	Nowak Feliks
5	Mińsk Mazowiecki	Wysokiński Stanisław	Jurkowski Stanisław
6	Łódź — miasto	Cieśluk Henryk	Śliwecki Zygmunt
7	Piotrków	Potapczuk Marian	Kłysyk Konstanty
8	Zgierz	Augustyniak Stanisław	Kaleta Eugeniusz
9	Pabianice	Niedzielski Ryszard	Stankiewicz Zygmunt
10	Łódź	Kieler Józef	Szymanek Piotr
11	Częstochowa	Jung Antoni	Jani Antoni
12	Kielce	Liszczyk Zygmunt	Kowalski Władysław
13	Ostrowiec	Sławecki Antoni	Paluch Władysław
14	Radom	Duszyński Kazimierz	Bogucki Tadeusz
15	Lublin	Żołnierowicz Feliks	Pietrzyk Mieczysław
16	Zamość	Typek Józef	Futko Stefan
17	Chełm	Lisik Antoni	Lach Teofil
18	Siedlce	Orłowski Stanisław	Wójcik Władysław
19	Białystok	Bernaś Tomasz	Juchniewicz Stanisław
20	Ełk	Kościałowski Władysław	Pugawko Włodzimierz
21	Olsztyn	Cieślak Eugeniusz	Chyczewski Janusz
22	Biskupiec	Pecarz Wojciech	Górecki Stefan
23	Gdańsk	Stolarek Piotr	Kosiorowski Michał
24	Gdynia	Przybylski Edmund	Tomaszewski Julian
25	Bydgoszcz	Łukaszkiewicz Henryk	Borowy Ryszard
26	Włocławek	Grabczewski Władysław	Amster Zdzisław
27	Toruń	Dec Józef	Adriańczyk Stanisław
28	Szczecinek	Czupryniak Franciszek	Redkowski Marian
29	Szczecin	Zamościk Bolesław	Węgrzynowski Marian
30	Łobez	Surowiec Zygmunt	Lewczyński Władysław
31	Poznań	Skórski Jan	dr Nowosielski Kazim.
32	Leszno	Bombicki Leonard	Gniadczyk Roman
33	Świebodzin	Wójciak Juliusz	Oziminski Wacław
34	Gniezno	Wróbel Ignacy	Nartowski Marian
35	Kalisz	Heppert Józef	Hamburger Bolesław
36	Wrocław I	Późniak Leopold	Galiński Antoni
37	Wrocław II	Waranka Józef	Zasuń Marian
38	Lignica	Koralewicz Stefan	Łasacha Mieczysław
39	Bolesławice	dr Urbański Kazimierz	Ilnicki Włodzim.
40	Katowice	Rapaczyński Kazimierz	Geonet Kazimierz
41	Będzin	Skręt Bolesław	Russek Jan
42	Bielsk	Bogusławski Otton	Konieczny Tadeusz
43	Gliwice	Krall Eugeniusz	Rutkowski Edmund
44	Koźle	Okoń Walenty	Kowalik Józef
45	Opole	Kisiel Stanisław	Fikus Piotr
46	Kraków	Dobrowolski Henryk	Białas Jan
47	Chrzanów	Chrząścik Piotr	Piechówka Wiktor
48	Myślenice	Garncarzyk Roman	Półchłopek Jan
49	Tarnów	Szczepański Tadeusz	Rejdych Franciszek
50	Rzeszów	Niemiec Antoni	Miąsik Marcin
51	Gorlice	Kosiba Wojciech	Kosiba Władysław
52	Przemyśl	Zajączkowski Piotr	Tomczyk Józef

GENERALNY KOMISARZ WYBORCZY
(—) w/z MIECZYSŁAW DOBROMĘSKI

Postępowa opinia amerykańska po stronie strajkujących górników

Nowy Jork przed groźbą braku węgla

NOWY JORK, 22.11. (PAP). — Drugi dzień strajku minął na ogół spokojnie. Jedynie w mieście Welch (stan Virginia) doszło do walk z łamistrajkami, podczas których dwie osoby zostały zabite.

W dniu wczorajszym przyłączyło się do strajku nowych 10.000 górników dla wyrażenia swej solidarności ze związkami Lewisa.

NOWY JORK, 22.11. (PAP). — John Lewis, przywódca strajkujących górników amerykańskich otrzymał w dniu dzisiejszym wezwanie sądu w Waszyngtonie na rozprawę, wyznaczoną na poniedziałek.

Nakaz Sądu Federalnego został potępiony przez amerykańską Federację Pracy, Kongres Związków Przemysłowych (CIO) i przez całą postępową opinię amerykańską.

Część prasy amerykańskiej podkreśla, że nakazy sądów i rozprawy przed przysięgłymi nie potrafią rozwiązać problemu przed którym staje robotnik amerykański, ponieważ koszty utrzymania wciąż wzrastają a zarobki pozostają bez zmian albo nawet maleją.

NOWY JORK, 22.11. (Obsł. wł.), — Wobec zmniejszającej się coraz bardziej ilości węgla, dla zabudowań administracji Nowego Jorku wystarczy węgla na 100 dni.

Według oficjalnych danych w piątek w 237 składach węglowych znajdowało się 522.625 ton węgla. Ilość ta w obecnej porze roku wystarczy na 60 dni. Dyrekcja hoteli nowojorskich postanowiła jak najszybciej zmienić system centralnego ogrzewania i zamiast węgla używać mazutu.

Bezpośrednie rokowania włosko-jugosłowiańskie

NOWY JORK, 22.11 (PAP). Jak donosi agencja Reutera w ciągu najbliższych dni należy się spodziewać ważnych wiadomości o włosko - jugosłowiańskich rokowaniach granicznych. Delegacja włoska i jugosłowiańska przedstawiły swoim rządom relacje w rozmowach przeprowadzonych w czwartek w Nowym Jorku między ambasadorem Włoch w Moskwie Pietro Quaroni i ministrem spraw zagranicznych Jugosławii Simionem. Obie strony wydadzą jednoczesne oświadczenie.

Położenie nauczycieli

Kilka dni temu odbyło się plenum Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W toku obrad Zarządu jeszcze wyraźniej aniżeli dotąd została uwydatniona zasadnicza konieczność takiego uregulowania poborów nauczycielskich, które by pozwoliło nauczycielowi na normalną pracę. Sprawa uregulowania pensji nauczycielskich wiąże się ściśle z kwestią bezpłatności nauki.

Nauczyciel w tej chwili zarabia zbyt mało, aby mógł wyżyć ze swoich poborów. Wynikają stąd dwie konsekwencje.

Po pierwsze mamy ucieczkę nauczycieli z zawodu. Ucieczkę całkowitą — opuszczanie szkół i ucieczkę częściową: branie robót dodatkowych. I to drugie jest jednak wysoce szkodliwe dla normalnego toku nauki, gdyż nauczyciel, zajęty pracą dodatkową, nie jest w stanie poświęcić dość uwagi swym uczniom, a tym bardziej — kształcić się samemu we własnym zawodzie, wymagającym przecież ciągłego doskonalenia.

Po drugie mamy próbę pokrycia dodatkowych pensji dla nauczyciela przy pomocy opłat nakładanych na rodziców. Jest to przede wszystkim sprzeczne z podstawowym żądaniem demokracji: bezpłatności szkoły. Przy obecnych zarobkach świata pracy opłaty szkolne stanowią poważne obciążenie dla rodziców, utrudniają rodzinom robotniczym i pracowniczym, zwłaszcza wielodzietnym, kształcenie swych dzieci.

Polska Ludowa musi mieć liczną inteligencję wyrosłą z warstw ludowych. To znaczy: trzeba, żeby dzieci robotników, chłopów, pracowników umysłowych uczęszczały do szkół nie tylko powszechnych, lecz także średnich i wyższych. Wielodzietność rodzin jest u nas pożądana — szczególnie dziś, po straszliwym wojennym upływie krwi. To znaczy: rodzicom, którzy mają wiele dzieci, należy ułatwiać ich kształcenie, a nie utrudniać. To wszystko wymaga zapewnienia FAKTYCZNEJ BEZPŁATNOŚCI NAUKI SZKOLNEJ, ZNIESIENIA WSZELKICH OPŁAT DODATKOWYCH, POBIERANYCH OD RODZICÓW.

Takie są zasadnicze względy dyktujące — z ogólnopaństwowego i ogólnospołecznego punktu widzenia — ponowną regulację płac nauczycielskich.

Obok tych względów istnieje wzgląd nie mniej ważny: wzgląd na samych nauczycieli. Obecny poziom płac upośledza nauczyciela w stosunku do innych pracowników umysłowych. Jest to krzywda, nieumotywowana niczym. Jeżeli — jak o tym mówił na konferencji prasowej po posiedzeniu Zarządu tow. Ferenc — nauczyciel musi prosić Samopomoc Zarządu o zasiłek na zastrzyki przeciwko gruźlicy, jeśli sanatoria nauczycielskie stoją pustką, gdyż nauczyciel nie może sobie pozwolić na leczenie się i pozostawienie rodziny na samej tylko pensji, bez dodatkowych zarobków — to jest to stan nienormalny, który należy zmienić.

Partia nasza, Polska Partia Robotnicza, w pełni docenia rolę, jaka przypaść winna nauczycielstwu polskiemu przy budowaniu Polski Ludowej. Partia nasza uważa, że nauczycielstwu trzeba pomóc, że jego pobory muszą być podniesione — oczywista w ramach możliwości budżetowych Skarbu Państwa.

Świat w ciągu doby

Bitwy w Grecji

W półtora roku po zakończeniu działań wojennych w Europie czytamy znów komunikaty wojenne. Chodzi o walki w Grecji, sprowokowane przez reakcyjną grecką klikę rządową. Klika ta jest zresztą tylko narzędziem anglosaskich kół reakcyjnych.

Kiedy waliło się w gruzy panowanie niemieckie na Bałkanach, kiedy Niemcy i ich sługusy, quislingowie greccy, w panice uciekali z Aten — wtedy chyba nikt spośród żołnierzy greckiej armii narodowo - wyzwoleńczej, toczącej przez szereg lat bohaterską walkę z niemieckim najeźdźcą, nie spodziewał się, że za jakiś czas przyjdzie mu znów toczyć walkę z tymi samymi quislingami — popieranymi tym razem przez Wielką Brytanię i uzbrojonymi nie w niemiecką lecz w broń angielską.

Za lewicowa, za radykalna społecznie, zanadto nieprzejednana wobec faszystowskich zdrajców kraju była demokracja grecka dla gustu angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. I dlatego angielskie czołgi przywróciły w Grecji władzę monarchistów — tych samych monarchistów, którzy wysługiwali się Niemcom. Dlatego ci, którzy byli najwierniejszymi sojusznikami koalicji antyhitlerowskiej w narodzie greckim, zostali zmuszeni znów do walki zbrojnej — przeciwko własnej reakcji, popieranej przez angielskie wojska okupacyjne.

Interwencja anglosaska — to panowanie reakcji. Panowanie reakcji — to wojna domowa w permanencji, to stan stałego zamętu i chaosu. Oto czego uczy nas przykład grecki.

Anglik o naszych Ziemiach Zachodnich

Niemiecka kampania rewizjonistyczna przeciwko naszym granicom zachodnim prowadzona jest w Anglii niezwykle intensywnie. Wiąże się ona z drugą kampanią — o rzekomym głodzie w Niemczech.

Germanofilscy propagandyści angielscy posługują się twierdzeniem, że dla Niemiec utrata naszych Ziem Zachodnich, to niebezpieczeństwo głodu, gdyż właśnie z tych ziem pochodziła przeważna część żywności, konsumowanej przez ludność Rzeszy.

Są jednak Anglicy, którzy niezupełnie wierzą tym zapewnieniom. Profesor slawistyki na Uniwersytecie Londyńskim William Rose ogłosił w „Manchester Guardian" list na ten temat, w którym pisze m. inn.:

„W roku 1900 (szczytowy pod względem spożycia rok w Niemczech przedhitlerowskich), dostawy z TERYTORIÓW NA WSCHÓD od linii Odra—Nisa Zachodnia dla innych ziem niemieckich łącznie z Berlinem wynosiły zaledwie 0,86 proc., PSZENICY i 5,1 proc. ŻYTA W PORÓWNANIU ZE ZBIORAMI NA TYCH ZIEMIACH (W OBU WYPADKACH ŁĄCZNIE Z MĄKĄ). Co się tyczy ziemniaków — to dostawy z dawnego wschodu niemieckiego wynosiły 2,7 proc. ZIEMNIAKÓW, WYPRODUKOWANYCH, NA POZOSTAŁYM TERYTORIUM RZESZY.

Nic więc dziwnego, że taki autorytet jak profesor Wilhelm Holz z Lipska w swoim studium, ogłoszonym w roku 1930 (Ostdeutsche Wirtschaft) stwierdza, że „DLA RZESZY NIEMIECKIEJ WSCHÓD NIE ODGRYWA ŻADNEJ ROLI, JAKO DOSTAWCA PSZENICY I ZUPEŁNIE ZNIKOMĄ ROLĘ JAKO DOSTAWCA ŻYTA" i że „RZESZA NIE POTRZEBUJE WCALE WSCHODU DO ZAOPATRZENIA SIĘ W ZIEMNIAKI". Należy zaznaczyć, że Holz omawia w swoim studium większe tereny, niż te, które utraciły obecnie Niemcy.

Wydaje mi się, że jeśli mamy rozważyć przyszłą sytuację agrarną Niemiec, musimy też wziąć pod uwagę bardzo wysoki stopień zalesienia obecnego terytorium niemieckiego, a mianowicie 27,7 proc. w porównaniu z 4,3 proc. w Wielkiej Brytanii i 8 proc. w Holandii. Przed wojną niemieccy rzeczoznawcy rolni jak np. Opendorff, byli zdania, że należy przekształcić w ziemię orną dwie trzecie terenów pokrytych przez lasy".

Niestety są w Anglii tacy politycy, których nie przekonają najbardziej umotywowane argumenty. Kto chce mieć silne reakcyjne Niemcy — ten nie przestanie popierać rewizjonizmu niemieckiego tylko dlatego, że ten rewizjonizm posługuje się zełganymi argumentami.

Normy płatności Daniny Narodowej

Jacy płatnicy korzystać będą z ulg

Wyjaśnienia Pełnomocnika Rządu do spraw Daniny

Przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej uzyskał od Pełnomocnika Rządu do Spraw Daniny Narodowej mgr. Kościńskiego szereg informacji, dotyczących organizacji płatności Daniny Narodowej.

Urzędy Skarbowe na specjalnych arkuszach zamieszczą nazwiska wszystkich płatników podatku obrotowego oraz znanych Urzędom Skarbowym osób, nie posiadających jasno określonych źródeł dochodów.

Zarządy Gmin Miejskich i Wiejskich sporządzą wykazy płatników podatku od nieruchomości i podatku gruntowego.

Od obowiązku płatności Daniny Narodowej zwolnieni są: Skarb Państwa, Związki Samorządu Terytorialnego, osoby, niepodlegające podatkowi od wynagrodzenia za pracę, osoby otrzymujące zaopatrzenie wdowie lub sieroce oraz osoby zwolnione od podatku dochodowego, na podstawie dekretu z dn. 8.1.1946 o podatku dochodowym.

Od osób nie podlegających Daninie Narodowej przyjmowane będą wpłaty dobrowolne.

Normy płatności Daniny Narodowej są następujące:

Dla płatników podatku gruntowego:

150 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego do 2 ha.

200 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego od 2 — 5 ha.

250 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego od 5 — 10 ha.

300 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego od 10 — 20 ha.

400 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego od 20 — 30 ha.

500 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego ponad 30 ha.

Dla płatników podatku od nieruchomości norma Daniny wynosi kwotę odpowiadającą kwocie należnego podatku od nieruchomości na rok podatkowy 1946.

Dla płatników podatku obrotowego norma Daniny wynosi czterokrotną sumę zaliczek na podatek obrotowy za miesiące lipiec, sierpień, wrzesień 1946 r., przypadających od faktycznie osiągniętego obrotu.

Przedsiębiorstwom prowadzącym prawidłowo księgi handlowe przysługuje prawo uzyskania 20 proc. zniżki.

Osoby pobierające wynagrodzenie za pracę opłacają Daninę od wynagrodzeń wypłaconych za miesiące grudzień 1946 r. oraz styczeń i luty 1947 r. w wysokości do 3 tys. miesięcznie po pół proc., od 3 tys. zł do do 6 tys. zł miesięcznie po 1 proc., od 6 tys. zł do 12 tys. zł — 3 proc. miesięcznie, od 12 tys. zł do 20 tys. zł — 5 proc., od 20 tys. zł do 50 tys. zł — 8 proc., ponad 50 tys. zł — 16 proc. Dla pozostałych osób, które podlegają obowiązkowi płatności podatku do chodowego, normy Daniny ustala się w kwocie odpowiadającej od 10 proc. do 30 proc. dochodu osiągniętego w okresie od stycznia do października 1946 r.

Osoby, które podlegają Daninie z kilku tytułów, obowiązane są do jej uiszczenia z każdego tytułu. Sporządzone przez Urzędy Skarbowe, wykazy winny być gotowe i przesłane odpowiednim komisjom obywatelskim do dnia 5 grudnia br. Komisje te w ciągu 5 najbliższych dni, tj. od 5 do 10 grudnia, dokonają właściwego wymiaru. Komisje obywatelskie w uzasadnionych gospodarczo wypadkach mogą poszczególnym osobom ze wszystkich kategorii płatników przyznać 20 proc. zniżki, lub też według swego uznania każdą sztywną normę podwyższyć do 50 proc.

W rolnictwie poza tym obowiązuje szczegółowy system ulg.

W wypadku, gdy gospodarstwo rolne na skutek działań wojennych lub innych przyczyn natury wyższej jest zniszczone w stopniu ponad 50 proc., norma Daniny może być obniżona aż do całkowitego zwolnienie obowiązku płatności. Ulga w granicach do 50 proc. może być przyznana następującym gospodarstwam rolnym:

Utworzonym z przebudowy ustroju rolnego na podstawie reformy rolnej, pozostałym po gospodarstwach ukraińskich, białoruskich i innych, których właściciele zostali przesiedleni do Związku Radzieckiego, i objętym w stanie zniszczonym.

Dotkniętym w 1946 r. klęskami żywiołowymi, jeżeli wyrządzona strata przekracza 25 proc. szacunkowego przychodu z gospodarstwa.

Z powodu braku inwentarza może być przyznana ulga w granicach do 25 proc.

Komisje obywatelskie po dokonaniu wymiaru Daniny odsyłają wykazy do właściwych Urzędów Skarbowych, które następnie wystawią indywidualne wezwania płatnicze.

Jugosławia i Indie

również popierają wniosek Mołotowa

NOWY JORK, 22.11. (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu Komisji Politycznej Generalnego Zgromadzenia delegatka indyjska Nehru poparła wniosek radziecki w sprawie ujawnienia stanu liczebności wojsk sojuszniczych w b. krajach nieprzyjacielskich i innych.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Jugosławii, Popovicz, który również poparł wniosek radziecki.

Z kolei przemawiał przedstawiciel Francji, Parodi, który zapowiedział, że będzie występował przeciwko wnioskowi Bevina. Delegacja francuska będzie głosowała za wnioskiem radzieckim.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Noel Baker, oświadczył, że zasadniczo nie sprzeciwia się wnioskowi radzieckiemu, pragnąłby jednak, aby obie sprawy były równocześnie rozpatrzone.

Minister Mołotow złożył oświadczenie, że Związek Radziecki gotów jest udzielić informacji, dotyczących liczebności siły wojsk w kraju macierzystym. Minister Mołotow wyraził pogląd, że wniosek, jaki złożył, umożliwi zapewnienie bezpieczeństwa i niepodległości wszystkim państwom, wchodzącym w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zilliacus domaga się zmiany

brytyjskiej polityki zagranicznej

LONDYN, 22.11. (PAP). Na wspólnym posiedzeniu klubu Partii Pracy i socjalistycznego na uniwersytecie w Cambridge, przemawiał poseł Partii Pracy K. Zilliacus, który poddał ostrej krytyce politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii podkreślając, że doprowadza ona do przegrania pokoju.

Cypr i Dodekanez — oświadczył Zilliacus — powinny być zdemilitaryzowane i oddane pod kontrolę Rady Bezpieczeństwa. Kanał Sueski i Cieśnina Gibraltaru powinny również znajdować się pod kontrolą. To samo wreszcie powinno stać się z Dardanelami, jeśli Stany Zjednoczone wyrażą zgodę na kontrolę Kanału Panamskiego przez Narody Zjednoczone.

Współpraca ze Związkiem Radzieckim oraz z państwami Wschodniej i Środkowej Europy w imię wspólnego celu uspokojenia i odbudowy Europy, doprowadziłaby do rozwoju demokracji i wolności politycznej Europy. Przez ścisłą współpracę z Francją i Związkiem Radzieckim Wielka Brytania poprawi swoją sytuację wobec Stanów Zjednoczonych.

W Nowym Jorku dokonano zamachu

na członków delegacji ukraińskiej

NOWY JORK, 22.11 (PAP). Na członków delegacji ukraińskiej ONZ, Wołnę i Stadnika, dokonano w centrum Nowego Jorku zamachu rewolwerowego.

Delegaci ukraińscy zostali zaatakowani przez dwóch nieznanych osobników wkrótce po wejściu do małego sklepu owocowego. Stadnik został poważnie raniony w głowę. Napastnicy zbiegli.

Prasa nowojorska doszukuje się sprawców zamachu wśród gangsterów, przyznając jednakowoż, że napastnicy nie starali się ograbić delegatów ukraińskich. W kołach Generalnego Zgromadzenia wysuwa się możliwość podłoża politycznego w dokonanym zamachu.

52 miliardów złotych

sięgają w tym roku obroty „Społem"

Sprawozdanie tow. Żerkowskiego na posiedzeniu Rady Nadzorczej

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady Nadzorczej Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „Społem".

Obrady zagaił prezes Rady Nadzorczej tow. wicemin. BIENIEK. Obecni byli członkowie prezydium i plenum rady, m. in. Minister Skarbu, tow. DĄBROWSKI i prezes Narodowego Banku Polskiego, tow. DROŻNIAK, jak również prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni, tow. PSZCZÓŁKOWSKI, z ramienia Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, dyr. MUCHA, cały Zarząd „Społem" z prezesem, tow. ŻERKOWSKIM na czele oraz odpowiedzialni funkcjonariusze Związku Gospodarczego.

W swym przemówieniu sprawozdawczym tow. ŻERKOWSKI podkreślił, że w okresie sprawozdawczym na działalności „Społem" wycisnęły swe piętno cztery ważne momenty: ZNIESIENIE ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH; PRZEJĘCIE PRZEZ „SPOŁEM" PRZEMYSŁU MŁYŃSKO - PIEKARNIANEGO; PRZEPROWADZENIE AKCJI „PRZEMYSŁ DLA WSI" I OPRACOWANIE TRZYLETNIEGO PLANU ODBUDOWY GOSPODARCZEJ.

Obroty „Społem" wskutek tego nie tylko nie uległy zmniejszeniu, lecz znacznie się rozszerzyły. Przestawienie się spółdzielczości na obroty wolnorynkowe przyczyniło się do jej dalszego rozwoju.

Akcja „Przemysł dla wsi" zbliżyła spółdzielczość do przemysłu i do wsi.

Opracowanie planu trzyletniego uwydatniło wielką rolę spółdzielczości w okresie realizacji planu. Od własnej dynamiki ruchu spółdzielczego zależy, czy zdoła tę rolę wykonać.

Mówca wyraził przekonanie, że ruch spółdzielczy w Polsce potrafi zachować i bardziej jeszcze wzmocnić swą pozycję trzeciego pod względem wielkości w szeregach światowego ruchu spółdzielczego.

„Społem" prowadzi szeroką akcję szkoleniową i w roku bież. objął tą akcją 10 proc. swych pracowników.

Stosunki spółdzielczości ze stronnictwami politycznymi, organizacjami młodzieży, ruchem zawodowym i Związkiem Samopomocy Chłopskiej układają się co raz lepiej.

Następnie prezes, tow. Żerkowski przedstawił szereg danych o działalności gospodarczej „Społem". OBROTY ZEWNĘTRZNE WYNOSIŁY OD POCZĄTKU BR. 35 MILIARDÓW ZŁ., A DO KOŃCA ROKU OSIĄGNĄ 52 MILIARDY ZŁ. W dziedzinie obrotów przodują okręgi: górnośląski, warszawski i poznański. Dobrze rozwija się także okręg dolnośląski.

W obrotach „Społem" poszczególne artykuły odgrywają następującą rolę: TOWARY REGLAMENTOWANE 16 PROC., WOLNORYNKOWE 38 PROC., MONOPOLOWE 38 PROC., UNRROWSKIE 8 PROC. Mówca zaznaczył, że w obrotach wydziału spożywczego 41 proc. odbiorców stanowią osoby prywatne i że należy dążyć do zmniejszenia tej cyfry na rzecz odbiorców spółdzielczych.

Z kolei tow. Żerkowski zatrzymał się nad dwiema nader doniosłymi sprawami, od których rozwiązania zależy dalszy rozwój spółdzielczości. Jest to SPRAWA INWESTYCYJ — lokali, magazynów i urządzeń techniczno - handlowych, oraz SPRAWA ODPOWIEDNICH KADR PRACOWNICZYCH.

Na zakończenie mówca przedstawił udział „Społem" w innych instytucjach spółdzielczych, jak Centrala Materiałów Budowlanych, Dalmor, Rolnicza Centrala Mięsna i Centrala Rybna.

Po referacie tow. Żerkowskiego Rada Nadzorcza wysłuchała sprawozdania swego prezydium. Po przerwie nastąpiły sprawozdania poszczególnych wydziałów Zarządu „Społem". (r)

Ksiądz Jarkiewicz i 3 jego towarzysze

skazani na karę śmierci

Wczoraj w dniu 22 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie ks. Jarkiewicza i tow.

Mocą tego wyroku osk. osk. ks. Zygmunt Jarkiewicz, Józef Politewicz, Stanisław Kieras, Henryk Rudzki — skazani zostali na karę śmierci; osk. Czesław Kobus — na karę 7 lat więzienia, zaś osk. Jan Szostak — na karę 5 lat więzienia.

W bardzo obszernych motywach do wyroku Sąd szczegółowo omówił działalność oskarżonych, stwierdzając, iż rozprawa sądowa ponad wszelką wątpliwość wykazała, że osk. ks. Jarkiewicz, Politewicz, Kieras, Rudzki i Kobus wchodzili w skład organizacji pn. „Sformowane Grupy Bojowe" (S.G.B.).

Sąd ustalił, że osk. ks. Jarkiewicz był przywódcą SGB na terenie Mińska Mazowieckiego, wydawał rozkazy likwidowania i winien jest morderstwa działaczy robotniczych, członków PPR. Z uwagi na stanowisko oskarżonego, dzięki któremu miał zupełny i nieograniczony wpływ na podległych mu parafian i biorąc pod uwagę rozmiary wyrządzonej Państwu Polskiemu, ludziom i interesowi publicznemu krzywdy, Sąd wymierzył najwyższą karę.

2 statki z końmi

przybyły do Gdańska

Do Gdańska przybyły dwa statki amerykańskie z końmi. Oczekuje się 10 dalszych statków z dostawami UNRRA.

Pierwsza pomoc

dla ofiar katastrofy samolotowej

PARYŻ, 22.11 (PAP). — Do Paryża nadeszła wiadomość, że ustalono miejsce katastrofy samolotu „Dakota".

Wiadomość tę podała kwatera główna amerykańskich sił lotniczych w Wiesbadenie donosząc, że samolot znaleziono w głębokim śniegu obok lodowca w odległości 35 km. na południowy - zachód od Interlaken w Kantonie berneńskim w Szwajcarii.

Samolot ratunkowy, który krąży nad miejscem katastrofy, donosi, że widziano pewną ilość osób w pobliżu samolotu „Dakota". Z miejscowości Grindelwald wyruszyła ekspedycja ratownicza, prowadzona przez szwajcarskich przewodników górskich. Dotychczas nie udało się ustalić, kto spośród pasażerów ocalał.

Dotychczas zrzucono rozbitkom 4 spadochrony z żywnością i jeden ze sprzętem lekarskim. Jeden z obserwatorów samolotu zwiadowczego zauważył rozbitków powiewających chusteczkami.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA w MSZ

Wiceminister Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 22 bm., w obecności dyrektora Dep. Politycznego, ministra pełnomocnego, Józefa Olszewskiego — ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie, p. Victor S. W. Cavendish-Bentinck.

*

Wiceminister Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 22 bm chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie, p. Gerald Keith.

Kopalnia „Eminencja" zdobyła „Przechodni Sztandar Pracy"

Kopalnia „Eminencja", mimo ciężkich warunków w wydobyciu węgla i ogromnego zdewastowania przez okupanta, dzięki ofiarnej pracy górników, stale zwiększa wydajność.

Podczas, gdy wydobycie w lutym 1945 r. wynosiło 3.600 ton, to w październiku br. osiągnęło aż 43.264 tony. Dzienna wydajność na głowę doszła w „Eminencji" do 1.454 kg. Projektowane w październiku br. wydobycie na dobę 1.410 ton, podwyższono do 1.602, co pozwoliło wykonać plan w 106,8 proc.

Komisja C.Z.P.W., biorąc pod uwagę wysiłek i wolę załogi, przyznała „Eminencji" za osiągnięte wyniki w III kwartale br. „Przechodni sztandar pracy".

Ściąganie zaległości w świadczeniach rzecz.

W całym województwie łódzkim przeprowadza się obecnie ściąganie zaległych świadczeń rzeczowych. Dotychczas ściągnięto ogółem 897 ton żyta, 4.000 ton ziemniaków i 34 tony warzyw.

Przedstawiciele 100 tys. robotników

przemysłu włókienniczego o Daninie Narodowej

W dniu 21 bm. odbyła się w sali świetlicy Państw. Zakł. Przem. Bawełnianego w Łodzi (D. L. Geyer) konferencja Rad Zakładowych wszystkich fabryk włókienniczych w Łodzi.

W toku dyskusji, w której zabierało głos szereg mówców, zebrani podkreślili wielką doniosłość ogłoszonego ostatnio dekretu o daninie społecznej na rzecz odbudowy Ziem Odzyskanych.

Przedstawiciele 100-tysięcznych rzesz robotników i pracowników przemysłu włókienniczego stwierdzili, iż cały świat pracy, bez żadnych zastrzeżeń, popiera inicjatywę Rządu Jedności Narodowej, dzięki której przywrócone Polsce ziemie zostaną nierozerwalnie włączone w organizm odbudowującej się Polski.

Specjalna poczta kurierska

między Polską a obozami wysiedlonych

Gen. Drury wzywa Polaków do powrotu

Gen. Charles M. Drury, szef misji UNRRA w Polsce, złożył oświadczenie, w którym powiedział m. inn.:

„Wojskowe władze sprzymierzonych w Niemczech, zawiadomiły UNRRA, że listy z Polski, pisane w języku polskim, mogą być wysyłane bez ograniczeń z Polski do stref okupowanych w Niemczech oraz ze stref okupowanych w Niemczech do Polski.

My z UNRRA usilnie namawiamy Polaków, którzy mają przyjaciół i krewnych w obozach osób wysiedlonych w Niemczech, aby skomunikowali się z nimi listownie. Szczególnie zwracamy się do tych, którzy ostatnio byli repatriowani.

Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby tysiące Polaków w Niemczech znało warunki życia tutaj, powróciłoby do kraju w tym lub następnym miesiącu, kiedy przysługują jeszcze dodatkowe racje żywnościowe UNRRA.

Życie w Polsce, nawet gdyby ono i było ciężkie, jest zawsze lepsze, aniżeli wiele osób wysiedlonych sobie wyobraża i jest na pewno lepsze, niż egzystencja na obczyźnie, zdala od domu i swych bliskich".

Poza normalnym ruchem pocztowym stworzono jeszcze specjalną kurierską pocztę dla korespondencji między Polską i obozami wysiedlonych w Niemczech, Austrii, Włoszech, Egipcie, Palestynie i Syrii.

Listy wysyłane tą drogą do wysiedlonych winny być adresowane do nich, a przesyłane pod adresem „Repatriant", Warszawa, Mokotowska 48. Listy wysyłane przez „Repatrianta" są dostarczane do obozów przez urzędników Polskiej Obsługi Repatriantów.

Ostatnie wiadomości

ATENY.—Według półoficjalnych informacji, nadeszłych z Salonik, w najbliższym czasie mają przybyć oddziały wojsk amerykańskich w celu ochrony porządku w Macedonii. Pierwszy transport oficerów amerykańskich miał już przybyć. Co się tyczy samych oddziałów wojskowych, ilość ich wyniesie około 15.000 żołnierzy.

NOWY JORK. — John Lewis sądzony będzie 27.11, a nie 25 — jak podało radio amerykańskie.

BELGRAD.—Oddziały jugosłowiańskiej obrony przeciwlotniczej ostrzeliwały samolot grecki, który pogwałcił terytorium jugosłowiańskie.

NOWY JORK. — W Japonii znaleziono diamenty wartości około 25 milionów dolarów, ukryte jeszcze przed okupacją przez wojska japońskie.

Co pisze prasa zagraniczna

Paryski dziennik „Figaro" w korespondencji z Nowego Jorku pisze o „przewlekłej debacie w sprawie Triestu" na konferencji ministrów Spraw Zagranicznych.

Tajemnica pośpiechu Anglosasów

Koła anglosaskie — pisze korespondent — oskarżają delegację radziecką o przewlekanie rokowań, ale z drugiej strony, nie jest tajemnicą, że delegacje anglosaskie śpieszą się z załatwieniem sprawy Triestu na Wielkiej Czwórce, ażeby postawić Jugosławię i Włochy przed faktem dokonanym.

Sfery dyplomatyczne — pisze korespondent — przywiązują wielką wagę do sprawy bezpośrednich rokowań między Włochami a Jugosławią, które rozpoczęły się w Nowym Jorku. Zwracają uwagę na to, iż odbywa się pewien wyścig między dyplomacją anglosaską, która chciałaby, aby rokowania Wielkiej Czwórki w sprawie Triestu skończyły się zanim Jugosławia i Włochy dojdą do porozumienia, a dyplomacją radziecką, która chętniej widziałaby rozwiązanie sprawy Triestu w bezpośrednich rokowaniach włosko - jugosłowiańskich.

Obawa przed wzrostem wpływów komunistycznych

Korespondent „Figaro" zwraca uwagę na to, że koła anglosaskie, zaniepokojone ostatnimi sukcesami włoskiej partii komunistycznej w wyborach komunalnych i osłabieniem rządzącej obecnie partii chrześcijańsko - demokratycznej, obawiają się, że pomyślne rozwiązanie sprawy Triestu w bezpośrednich rokowaniach między Włochami a Jugosławią, które rozpoczęły się z inicjatywy przywódcy włoskiej partii komunistycznej Togliattiego, może się przyczynić do jeszcze większego wzrostu wpływów komunistów we Włoszech.

Korespondent „Epoque" pisze, że koła dyplomatyczne w Nowym Jorku oczekują pomyślnego przebiegu rokowań włosko - jugosłowiańskich.

Komentując przebieg sesji ONZ korespondent londyńskiego „Daily Telegraph" skarży się na powolne tempo prac sesji, ale pisze, że przebieg obrad jest o wiele spokojniejszy, niż na poprzedniej sesji ONZ i na Konferencji Paryskiej, co świadczy o odprężeniu międzynarodowej sytuacji politycznej.

Wczorajsza prasa paryska komentuje wyniki wyborów w Rumunii. Podczas gdy prasa prawicowa ubolewa nad klęską tzw. „partyj historycznych" Maniu i Bratianu, organ partii komunistycznej „Humanite" pisze:

Klęska „Partii Historycznych"

„Nasza prasa reakcyjna nie może mieć żadnych złudzeń co do rzeczywistej wartości rumuńskich partii „historycznych". Historia, którą te partie mają za sobą — to dzieje wielu lat korupcji, skandali publicznych i prywatnych i targów na około chwiejącej się władzy. Partie te przez wiele lat były narzędziem w rękach kapitalistów brytyjskich, francuskich i amerykańskich i ciągnęli zyski nie tylko z Rumunii, ale też z całej Europy Środkowej.

Klęska tych partyj jest wyrazem dążenia narodów Środkowej Europy do samodzielności politycznej i gospodarczej".

Tematy do kampanii wyborczej

WALCZYMY O POKÓJ

Walka o pokój toczy się nie tylko na zebraniach ONZ i na konferencjach międzynarodowych w Paryżu, czy Nowym Jorku — toczy się ona także wewnątrz każdego kraju. Toczy się także w Polsce.

Walka o pokój w Polsce — to walka z obcymi nam wpływami zagranicznego wielkiego kapitału, który chce uczynić z naszego kraju posłuszne sobie narzędzie w rozgrywkach międzynarodowych. Jest bowiem jasne: każdy nowy sukces wielkiego, imperialistycznego kapitału, każda nowa zdobyta przez niego pozycja w świecie — to nowy krok na równi pochyłej, to nowe zagrożenie pokoju. Jest bowiem jasne: jeśli dziś różni dyplomaci „atomowi", mimo niedwuznacznych zamiarów i intencji wojennych, godzić się muszą na pokój, to po prostu dlatego, że czują się za słabi, aby zaryzykować nową wojnę i, że brak im sił do realizacji imperialistycznych planów w rodzaju „pax americana".

Zdobycie władzy przez anglosaskie agentury w Polsce stanowi w ich oczach, zresztą nie bez racji, poważną zdobycz w planach przygotowywania nowej wojny. Polska stanowi nie do pogardzenia pozycję, której obsadzenie przyśpieszyć może wybuch wojny. Dlatego tak się troszczą o interesy PSL, dlatego ze wszystkich sił popierają pana Mikołajczyka i udzielają mu wskazówek, co ma robić. Dlatego wreszcie tak głośno pomstują, że w Polsce nie ma wolności dla faszystów, podczas gdy oni sami pozbawiają tej wolności demokratów na innych terenach, jak na przykład w Grecji.

Innymi słowy: ugruntowanie wpływów PSL w Polsce, a co za tym idzie, stworzenie pomostu dla dyktatury jawnej, faszystowskiej reakcji, to jest tych elementów, które reprezentują obce interesy — stanowi dla naszego kraju groźbę uwikłania nas w awanturę wojenną. Trzeba jasno zdać sobie sprawę, co to oznacza i jakie konsekwencje na nas ściąga.

Polska w żadnym wypadku nie byłaby uznana przez imperialistów zachodnich jako wartościowy partner w tej rozgrywce. Jedynym możliwym i wartościowym partnerem mogą być dla nich Niemcy. Jedynie z Niemcami będą się liczyć i jedynie Niemcom będą płacić za sojusz. Oczywiście kosztem Polski a nie swoim. Już dziś podtrzymywanie dążeń niemieckich do odzyskania „ziem na wschodzie" wskazuje, jakie są perspektywy takiej polityki.

Innymi słowy, kto podjął się odegrać w Polsce rolę agentury anglosaskiej, ten pracuje na rzecz nowej wojny, ten tym samym pracuje dla Niemiec. Taka jest obiektywna rola polityki kierownictwa PSL, niezależnie od tego, że może ono mieć złudzenia i może być wprowadzane w błąd przez swoich protektorów, jakoby wprzągnięcie się w ich rydwan nie oznaczało jednocześnie pracy dla niemieckich amatorów na nasze Ziemie Zachodnie.

Jesteśmy przeciwni wojnie nie dlatego, abyśmy się obawiali, że przy dzisiejszym układzie sił zwycięży blok Anglosasów i ich ewentualnych niemieckich sojuszników. Nie chcemy wojny dlatego, bo przynieść nam ona może—tak samo, jak i całemu światu — nowe miliony ofiar, ruiny i pożogę.

Walkę o pokój, o nasze bezpieczeństwo prowadzić musimy także w kraju. Narzucona nam ona została przez obóz peeselowsko-reakcyjny, przez jego politykę wysługiwania się siłom wrogim Polsce, siłom, które popierają Niemców i tym samym przygotowują nową zawieruchę wojenną.

Umacniając władzę ludową w Polsce, bijąc na głowę w wyborach blok peeselowsko - reakcyjny, pokrzyżujemy plany zagranicznych podżegaczy wojennych — wzmocnimy pokój. *A. Kubacki*

NA TEMATY DNIA

Do wyborów pod znakiem jedności

Kampania wyborcza już się rozpoczęła. W kraju, w terenie rozpoczyna się już agitacja wyborcza.

Na jeden aspekt tej akcji chcemy zwrócić szczególną uwagę.

Oto już pierwsze kroki nowej kampanii wyborczej pozwalają stwierdzić że, jeśli chodzi o miasto, jest ona prowadzona zwartym, JEDNOLITYM FRONTEM obu partii robotniczych. Olbrzymia większość zebrań przedwyborczych narad aktywu itp., przeprowadzana jest wspólnie przez PPR i PPS. Jest to moment szczególnie ważny i zasługujący na podkreślenie. W trudzie budownictwa Polski Ludowej jednolity front klasy robotniczej tak zakorzenił się już w masach, że z chwilą, kiedy rozpoczyna się konkretna, realna kampania polityczna, wyrasta on niejako samorzutnie, ujawnia się od razu zwartą, solidarną akcją obu partii.

Warto, aby o tym pomyśleli ci, którzy wszystkie swe nadzieje wiązali i wiążą dotąd z wbijaniem klina pomiędzy PPS a PPR, ci, którzy liczą na rozbicie jedności obu partii robotniczych. Nasza reakcja — i kierownictwo PSL wraz z nią — niejeden już raz myliło się w swych rachubach politycznych. I teraz, licząc na podważenie jedności działania klasy robotniczej, przeliczy się raz jeszcze. Będzie to jeszcze jeden rozdział w księdze zatytułowanej „Dzieje fałszywych rachub p. Stanisława Mikołajczyka".

Państwo dba o młodzież akademicką

W mowie, wygłoszonej przez radio, premier Osóbka - Morawski przypomniał o pracach Rządu Rzeczypospolitej, mających na celu polepszenie sytuacji młodzieży akademickiej.

„Nie było w Polsce rządu bardziej dbającego o zdrowie i kształcenie młodzieży od Rządu Jedności Narodowej. Pomimo bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej, Rząd obecny czyni znacznie więcej dla młodzieży, aniżeli rządy przed wojenne w okresie największego dobrobytu" — te słowa tow. Premiera dają słuszną ocenę stosunku Rządu Jedności Narodowej i obozu demokracji polskiej do młodzieży akademickiej.

Do 70.000 — liczby niespotykanej w dziejach polskiego szkolnictwa wyższego — wzrosła liczba studentów wyższych uczelni w ciągu kilkunastu miesięcy, które dzielą nas od dnia wyzwolenia kraju. Jest to olbrzymie osiągnięcie, ale zarazem olbrzymie ZADANIE.

W tej siedemdziesięciotysięcznej masie jest spora liczba studentów, pochodzących z warstw ludowych, dzieci pracowników umysłowych, robotników, chłopów. Ich położenie materialne jest raczej ciężkie. Trzeba im pomóc, trzeba im ułatwić utrzymanie się podczas studiów.

Tow. Premier mówił o trosce Rządu o młodzież akademicką, o zarządzeniach, których celem jest przyjście tej młodzieży z pomocą. Dobrze się stało, że w tej sprawie przemówił właśnie najwyższy, po Prezydencie, przedstawiciel władz Rzeczypospolitej.

Mickiewicz pod strzechy

Prezes Rady Ministrów otworzył kredyt 15-milionowy na koszty, związane z przygotowaniem wydania dzieł Adama Mickiewicza. Wydanie obejmie 15 tomów. Drukowane będzie w nienagannej szacie graficznej, na bezdrzewnym papierze. Nakład pierwszych tomów wyniesie 100.000 egzemplarzy. Prace, związanych z tym wydaniem podjęła się Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

Jest pewien symbol w realizacji tego wydania. Jeszcze Sejm Ustawodawczy, tuż po pierwszej wojnie światowej powziął uchwałę o wydaniu na koszt państwa stutysięcznym nakładem dzieł, zebranych Adama Mickiewicza. Jak szereg innych słusznych uchwał Sejmu Ustawodawczego — i ta uchwała została na papierze.

Obóz demokracji polskiej realizuje to wszystko, co było słuszne, postępowe, pożyteczne dla narodu w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Czyni to zarówno w małej stosunkowo sprawie narodowego wydania dzieł Mickiewicza, jak i w wielkich zagadnieniach reform społecznych i politycznych.

Minister Rolnictwa — bez Reform Rolnych 3)

„Reforma" p. Stanisława Mikołajczyka

Nie bądźmy niesprawiedliwi. P. Mikołajczyk przeprowadził jednak reformę rolną. Trzecią, swoistą co prawda, która zapewne nie przejdzie do historii.

Kto dostał 875 tys. ha?

Na ziemiach dawnych z wyłączeniem Ziem Odzyskanych pozostała znaczna ilość gospodarstw poniemieckich. Ministerstwo Rolnictwa określa ilość tych gospodarstw na ok. 94.000 o powierzchni 875.000 ha. Są to w większości gospodarstwa pełnorolne z dobrymi zabudowaniami, a więc lepszy kąsek aniżeli parcelacja majątków obszarniczych. P. Mikołajczyk i jego aparat w tym wypadku bardzo żywo zajęli się nie tylko przydzielaniem, ale i hipotekowaniem tych gospodarstw. I podobnie jak z przydziałem koni, tam gdzie w urzędach głos mieli zwolennicy p. Mikołajczyka,— a w terenie przydzielały gospodarstwa komisje ziemskie opanowane przez PSL — tam otrzymywali gospodarstwa poniemieckie znowu ci, których potrzebował p. Mikołajczyk, a więc począwszy od wójtów peeselowskich, członków zarządów gminnych i powiatowych PSL, urzędników powiatowych i wojewódzkich urzędów ziemskich a skończywszy na bezpośrednich pomocnikach p. Mikołajczyka w Min. Rolnictwa. Dla asekuracji własnej oddawano przy tym chętnie i innym urzędnikom państwowym i samorządowym obiekty poniemieckie.

W piśmie okólnym z dn. 13.4 br. p. Mikołajczyk nakazał pod naciskiem alarmów ze strony partii demokratycznych usunąć z gospodarstw poniemieckich, osoby nieuprawnione, w szczególności urzędników. 6.6 br. rozsyła okólnik, podważający poprzedni.

Paragraf 7 tego okólnika głosi:

„Jeżeli chodzi o urzędników, to we wszystkich wypadkach, w których przydział nastąpił na mocy uprzednio powziętych pra womocnych postanowień władz naczelnych, usunięcie ich powinno być uzależnione od decyzji w tej sprawie Ministra Roln. i Reform Rolnych".

Jak w rzeczy samej przydzielano gospodarstwa poniemieckie?

Bierzemy dla przykładu woj. Pomorskie. **W posiadaniu urzędników państwowych i innych znajdują sią 153 obiekty rolne poniemieckie o obszarze przeważnie powyżej 10 ha (są i po 20 — 70 ha) z zabudowaniami a więc o wartości sięgającej niejednokrotnie miliona złotych i więcej. W tej liczbie znajduje się 32 urzędników powiat. i wojew. urzędów ziemskich.**

Darowany folwarczek posła Pisuli z PSL

Na terenie powiatu toruńskiego w Górsku otrzymał gospodarstwo o obszarze **31,77 ha** poseł z PSL p. Pisula, urzędnik Min. Rolnictwa, delegowany przez p. Mikołajczyka obecnie do Waszyngtonu. Pan poseł jest równocześnie współwłaścicielem kamienicy i sklepu w Toruniu.

W Pow. Urzędzie Ziemskim w Toruniu znajduje się pismo podpisane przez p. Mikołajczyka (Nr UR 211 2/258) polecające przydzielić gospodarstwo poniemieckie A. Służewskiemu, naczelnikowi wydziału w Min. Rolnictwa.

To tylko jedno województwo, w innych dzieje się to samo. W pow. warszawskim, na Opaczu otrzymał willę piętrową z ogrodem dyrektor departamentu przebudowy ustroju rolnego A. Szczerba. Dwóm zdymisjonowanym dyrektorom departamentu ofiarował p. Mikołajczyk na otarcie łez gospodarstwa w w pobliżu Warszawy, p. Gawdzie — 13 ha z zabudowaniami, p. Pokrywce 26 ha z zabudowaniami. P. Pokrywka pobiera zresztą nadal pobory z hojnej, na koszt Skarbu Państwa, szkatuły ministerialnej p. Mikołajczyka, w wysokości 10 tysięcy złotych miesięcznie. Niepełna lista pracowników samego tylko Min. Rolnictwa, którzy otrzymali gospodarstwa poniemieckie przekracza liczbę 10 poza wyżej wymienionymi. Część z tych przydziałów to przydziały dla partyzantów i zdemobilizowanych — a więc ludzi, którym rzeczywiście gospodarstwa się należą. Ale dla sporej części przydziałów gospodarstw poniemieckich i to przydziałów dokonanych z udziałem i błogosławieństwem p. Mikołajczyka brak jakiegokolwiek rzeczowego umotywowania.

Oto realizacja hasła „ziemia dla chłopa" w ujęciu p. Mikołajczyka.

Zrewidować przydziały gospodarstw poniemieckich

Sprawa przydziału gospodarstw poniemieckich bynajmniej nie jest zakończona. Niezbędne jest przeprowadzenie kontroli dotychczasowych przydziałów, usunięcie z gospodarstw poniemieckich tych, dla których rolnictwo nie jest zajęciem głównym i przekazanie tych gospodarstw chłopom. Trzeba skorygować przeciwchłopską „reformę rolną" w rozdziale gospodarstw poniemieckich przeprowadzoną przez p. Mikołajczyka.

Józef Wolski

Z prasy i O prasie

Fakty przeciw Plotkom

„Życie Warszawy" powraca jeszcze do sprawy stosunków handlowych polsko - radzieckich, o których już pisaliśmy:

„Jest publiczną tajemnicą, że wokół naszych stosunków handlowych ze Zw. Radzieckim narosła pokaźna ilość pogłosek i plotek wszelkiego rodzaju. Ton ich jest niemal jednakowy, a tendencje tej szeptanej propagandy — wiadome. Przez stworzenie przekonania, że nasze układy handlowe z ZSRR są dla nas niekorzystne, zarówno z punktu widzenia zaopatrzenia rynku wewnętrznego jak i ogólnej wymiany towarowej, chodzi pewnym elementom o zdyskredytowanie naszej polityki gospodarczej. Tymczasem sprawa jest jasna i prosta"...

Fakt, że stosunki polsko - radzieckie są obecnie szeroko rozbudowane znajduje wytłumaczenie w tym, że oba rynki — polski i radziecki mają najwięcej wspólnych interesów i najwięcej możliwości wymiany. Mamy również w tej wymianie mniejsze stosunkowo trudności transportowe:

„Weźmy dla przykładu sprawę eksportu węgla. Eksportujemy go najwięcej do Zw. Radzieckiego, gdyż transport jego nie obciąża naszego szczupłego taboru kolejowego. Eksportujemy go tam po cenie giełdy światowej (circa 10 dolarów za tonę), a więc na tych samych warunkach, jak do innych krajów. Eksportujemy go tyle, na ile pozwala nam nasza bieżąca produkcja po zaspokojeniu zapotrzebowania wewnętrznego. Cały nasz eksport węgla nie przekracza bowiem do wszystkich państw 25 proc. naszej produkcji, a więc na potrzeby krajowe pozostaje ilość całkowicie wystarczająca.

To samo jeśli chodzi o eksport materiałów tekstylnych. Eksportujemy do ZSRR zaledwie niecałe 10 procent naszej produkcji włókienniczej. Natomiast, co jest najistotniejsze, gros naszej produkcji (przeszło 80 proc.) opieramy na surowcu radzieckim (bawełna, len, juta). Inaczej mówiąc, gdybyśmy nie otrzymali w ramach zawartych umów z ZSRR surowca dla przemysłu włókienniczego, nie tylko nie moglibyśmy pozwolić sobie na eksport fabrykatów, ale również zaspokojenie rynku wewnętrznego stałoby pod znakiem zapytania. Eksport innych artykułów np. cement, szkło itp. jest normowany również naszymi możliwościami produkcyjnymi i zapotrzebowaniem rynku wewnętrznego".

„Życie Warszawy" rozprawia się również z zarzutem, jakoby nasze stosunki handlowe były jednokierunkowe:

„Tak bynajmniej nie jest. Już w chwili obecnej wiąże nas z innymi państwami kontynentu europejskiego i zamorskiego 15 umów handlowych nie licząc oderwanych transakcji kompensacyjnych, przeprowadzanych poza umowami państwowymi. Krąg tych państw, z którymi łączą nas stosunki handlowe rozszerza się stale i w opracowaniu znajduje się szereg umów, które znakomicie rozszerzą naszą współpracę gospodarczą. (Argentyna, Egipt, Islandia, Holandia).

Zapewne, że to czy inne porozumienie, ta czy inna umowa może mieć pewne braki, błędy lub niedomówienia. Rzeczą krytyki obiektywnej, krytyki twórczej opartej na sprawdzonych faktach, jest błędy te naprawić.

Natomiast tak rozpowszechniona u nas negacja, mająca swe źródło w plotce i domysłach, jest zaprzeczeniem krytyki twórczej, jest złem, jest szkodnictwem gospodarczym, z którym walka nie jest łatwa, ale które zwalczy samo życie".

Gościnność

„Kuźnica" zamieszcza następującą notatkę:

„Rządowi brytyjskiemu bardzo leży na sercu los uchodźców, którzy z tych czy innych względów nie chcą czy nie mogą wracać do swych krajów... Obecnie Bevin przypomniał sobie o istnieniu hiszpańskich bojowników o wolność. Oto „New York Times" donosi z Londynu, że rząd brytyjski zawiadomił 400 politycznych uchodźców hiszpańskich, którzy od czasu wojny domowej przebywają w Gibraltarze, że gościna nie może przedłużać się w nieskończoność. Rząd brytyjski doradza im... powrót do Hiszpanii".

Fakt podany przez **„Kuźnicę"** stanowi jeszcze jeden obrazek, ilustrujący politykę p. Bevina.

W MARGINESIE

Przyjaciele o przyjaciołach

Nie ma to jak prasa naszej reakcji emigracyjnej.

Co się dzieje w kraju — nie można się od niej dowiedzieć. Co na emigracji — także nie bardzo, poza interesującymi skądinąd słusznymi uwagami każdego redaktora na temat jego kolegów z konkurencyjnych szmatek. Ale o jednym można w niej zasięgnąć znakomitych informacji: o tym, co się dzieje w PSL. „Liceum" co prawda zostało zamknięte, P. Duninówna jest aresztowana, a redaktor Giełżyński będzie się chyba na przyszłość strzegł informowania przygodnych towarzyszy od kawiarnianego stolika na tematy... niezupełnie pewne dla niego samego. Widocznie działa jednak jakieś, może na odmianę, „Gimnazjum" i jakaś inna „panna Halszka" zbiera starannie i przekazuje dalej informacje ze środowiska, do którego najbliżej emisariuszom gen. Andersa. Dość że ten kontakt działa, owszem, nienajgorzej...

Sztokholmskie „Wiadomości Polskie" kreślą wcale ciekawy obraz rozgardiaszu, panującego w stronnictwie pana Mikołajczyka.

„Moment referendum — oświadcza organ raczkiewiczowski — był punktem szczytowym wpływów Mikołajczyka w kraju. Od tej chwili jednak autorytet ten zaczął się stopniowo zmniejszać. Z jednej strony odpadli ci, którzy spodziewali się od Mikołajczyka „cudów". Z drugiej strony odsunęli się ci, którzy uważają, że należało zgodzić się na blok i ratować co się da: parę miejsc w rządzie i parlamencie. Reprezentuje ten kierunek Kiernik i nie jest odosobniony, o czym świadczy głosowanie w Radzie Naczelnej PSL".

Organ sanacyjny wymienia jeszcze trzecią grupę wewnątrz PSL, którą określa oryginalnym mianem „hachowców". Ta grupa ponoć chce na razie porozumienia, ale „gotowa jest na wolte polityczną w razie zmiany układu sił". Trzeba powiedzieć — raczkiewiczowcy nie cenią zbyt wysoko swych sojuszników z PSL...

Na tle tego żarcia się klik coraz bardziej smętnie wygląda pozycja p. Mikołajczyka. „Wiadomości" piszą na ten temat:

„Reżim — tak nazywa się w żargonie raczkiewiczowskim obóz demokratyczny — przestał w ogóle się z Mikołajczykiem liczyć. Mikołajczykowi pozostał w tej chwili jeden tylko atut: domagać się kontroli mocarstw przy wyborach. Wydaje się jednak, że w obecnej koniunkturze międzynarodowej skończyć się to może najwyżej jeszcze jednym protestem dyplomatycznym Anglosasów"...

Doprawdy — smętne perspektywy.

Organ raczkiewiczowski, powołując się na „poważne koła polityczne w kraju" (czytaj WIN) doradza p. Mikołajczykowi... zawieszenie działalności stronnictwa. Cóż — przypomina się stare przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera".

Tylko — ilu chłopów p. Mikołajczyk mógłby poprowadzić za sobą do lasu tą WIN-owską ścieżką?

zez

ODEZWA POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

w sprawie Daniny Narodowej

Historyczna uchwała Prezydium KRN i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o ustanowieniu Daniny Narodowej na zagospodarowanie Z. O. z dnia 13 listopada 1946 r. jest najlepszym dowodem, że Naród Polski mimo ciężkich warunków powojennych wszystkimi swoimi siłami i środkami idzie konsekwentnie do jednego celu: **pełnej odbudowy Polski w granicach po Odrę, Nisę Łużycką i Bałtyk.**

W ten sposób Naród Polski wobec całego świata dokumentuje, że:

1. Ziemie Odzyskane są w organizmie Polski podstawą rozwoju, we wszystkich dziedzinach życia. Posiadanie przez Polskę Ziem Odzysk. jest równocześnie podstawowym warunkiem trwałego pokoju w Europie i świecie.

Granica Odry i Nisy Łużyckiej jest bowiem dla Polski granicą życia i normalnego rozwoju, a dla świata — granicą pokoju.

2. Ziemie Odzyskane są siłą, która jednoczy wszystkie zdrowe siły Narodu **Polskiego w kraju i zagranicą. Granica** Odry i Nisy Łużyckiej jest wynikiem sprawiedliwości dziejowej w stosunku do Polski, świadomości wkładu Narodu Polskiego w wojnę, zadośćuczynieniem za zniszczenia i straty Narodu Polskiego, poniesione podczas 1000 lat zmagań z Niemcami.

3. Ziemie Odzyskane są faktem nieodwracalnym zarówno dla Polski, jak i dla całego świata. Żadna siła nie może przekreślić ani polskiej przeszłości tych Ziem, ani ogromnego wkładu, jaki odrodzona Polska włożyła w zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Granica Odry i Nisy Łużyckiej jest realizacją odwiecznych dążeń Narodu Polskiego do powrotu na stare Ziemie Piastowskie.

Dlatego Polski Związek Zachodni, jako wykładnik opinii społeczeństwa polskiego w sprawach zachodnich, zwraca się do wszystkich ośrodków społecznych i politycznych w kraju i zagranicą, jak i do niezorganizowanego społeczeństwa polskiego, ażeby w jak najkrótszym czasie spełniło swój obywatelski obowiązek i wpłaciło należne sumy na ręce Pełnomocnika Rządu do Spraw Daniny Narodowej.

Zarząd Główny P. Z. Z. wzywa zarazem wszystkie Zarządy Okręgowe Obwodów i Kół, jak i wszystkich członków P. Z. Z. na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej do czynnego udziału w Wojewódzkich, Powiatowych, Miejskich i Gminnych Komisjach Obywatelskich Daniny Narodowej.

Zarząd Główny P. Z. Z. wpłaca jednocześnie na ręce Pełnomocnika Rządu do Spraw Daniny Narodowej 100.000 zł i wzywa wszystkie organizacje społeczne, zawodowe, młodzieżowe i polityczne do zadeklarowania odpowiednich sum.

Danina Narodowa na zagospodarowanie Z. O. niech stanie się kamieniem węgielnym pełnej odbudowy polskich ziem po Odrę, Nisę Łużycką i Bałtyk oraz ich pełnego odniemczenia tak, jak ostatnio odbyty Kongres Polaków - Autochtonów z Ziem Odzyskanych zamanifestował prapolskość ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich przez wykazanie światu istnienia żywego ich dowodu: Polaka-Autochtona, który mimo bezwzględnej germanizacji przetrwał na tych ziemiach przez wieki.

Ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie były, są i będą polskie.

Poznań — Warszawa, w listopadzie 1946 r.

Polski Związek Zachodni

Sens wyborów w Rumunii

Wielkie zwycięstwo bloku demokratycznego

Rumuni, podobnie jak Szkoci, mają słabość do opowiadania zabawnych anegdotek o swoim narodzie. Jest to słabostka wesoła, ale szkodliwa, ponieważ wrogowie Rumunii wykorzystują ją, aby tym łatwiej i złośliwiej oczernić Rumunię.

W ciągu ostatnich kilku tygodni wrogowie demokracji rumuńskiej wyspecjalizowali się szczególnie we wszelkiego gatunku oszczerstwach. Mieli zresztą do tego dostatecznie ważki powód. Oto Rumunia przygotowywała się do pierwszych w swych dziejach, naprawdę demokratycznych wyborów, przeprowadzonych na podstawie nowej ordynacji wyborczej. A tego właśnie nie mogły darować Rumunii reakcyjne koła w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Wybory te miały bowiem zadecydować czy angielskie i amerykańskie towarzystwa naftowe, które od lat bezlitośnie eksploatowały bogactwa Rumunii potrafią stanąć w poprzek nowej, słusznej drogi rozwojowej narodu rumuńskiego.

Koła reakcyjne zagranicą z uporem maniaka usiłowały cofnąć zegar historii wstecz. Dlatego nie chciały się pogodzić z tym, że wymyka im się z rąk kontrola nad Rumunią, tym pod względem strategicznym ważnym i bogatym krajem naddunajskim.

Przed drugą wojną światową Rumunia była jednym z najbogatszych krajów w Europie, ale ludność jej „osiągnęła" rekordowo niską stopę życiową. Ziemia rumuńska była bogata. Spekulanci wywozili dwa miliony ton zboża rocznie zagranicę, a chłop rumuński marł z głodu, żarła go gruźlica w tym kraju mlekiem i miodem płynącym. Przemysł rumuński znajdował się w rękach kapitału zagranicznego, częściowo zaś w rękach finansjery rumuńskiej, która przekupywała dwór królewski i rząd, aby z tej strony nic nie zagrażało jej fantastycznym zyskom.

Okres sojuszu Rumunii z Hitlerem był punktem kulminacyjnym. Zawarty został przez skorumpowany i antynarodowy rząd, który był tarczą dla kapitału zagranicznego i rodzimej finansjery.

Po wojnie brytyjskie i amerykańskie towarzystwa naftowe wyobrażały sobie, że ten „błogostan" trwać będzie nadal, że utrzymają się przy władzy dwie „historyczne" reakcyjne partie Maniu i Bratianu, które utworzą rząd, będący tak, jak przed wojną, posłusznym narzędziem kapitału zagranicznego, rząd, który storpeduje przeprowadzenie reformy rolnej i będzie bronił interesów finansjery, spekulantów i wielkich przemysłowców.

Na szczęście dla Rumunii stało się inaczej. Do władzy doszedł Narodowy Front Demokratyczny.

Rząd Grozy zaatakował najsilniejsze twierdze wielkiego kapitału i rozwiązał szereg poważnych zagadnień gospodarczych kraju. W Rumunii zapanowała nowa atmosfera. Kraj będący od lat wielu kolonią gospodarczą zagranicznych towarzystw naftowych, zerwał dławiące go okowy i poszedł odważnie po drodze postępu.

Cóż więc dziwnego, że anglo-amerykańskie koła reakcyjne ustosunkowały się od pierwszej chwili wrogo wobec nowej rzeczywistości rumuńskiej? Cóż dziwnego, że Departament Stanu USA i brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpętały w okresie kampanii wyborczej w Rumunii dziką nagonkę.

Poszedł w ruch cały arsenał kłamstw i oszczerstw, umiejętnie preparowanych w urzędach brytyjskiej i amerykańskiej misji w Bukareszcie. Puszczano w obieg znane skądinąd bajki o niebezpieczeństwie grożącym „wolnym demokratycznym wyborom" (w interpretacji panów z Foreign Office i z Departamentu Stanu „wolnymi" nazywają się takie wybory, które gwarantują zwycięstwo reakcyjnej prawicy—patrz: Grecja).

Cała ta kampania byłaby oczywiście niezrozumiała, gdyby można było choć na chwilę zapomnieć o tym, czym była Rumunia dla magnatów naftowych i dla militarystów zza Oceanu.

Pamiętał jednak o tym dobrze naród rumuński, idąc do wyborów.

Partie opozycyjne, popierane z takim zapałem przez reakcję anglo - amerykańską zblamowały się. Nie mogło być zresztą inaczej. Ani Maniu, ani Bratianu nie potrafili przedstawić narodowi rumuńskiemu żadnego pozytywnego programu. Dlatego Rumuni woleli oddać swój los w ręce ludzi, którzy poprowadzą naród po drodze postępu i dobrobytu.

Świadczą o tym ostateczne wyniki wyborów. Na ogólną ilość 6.731.000 oddanych ważnych głosów, blok partii demokratycznych otrzymał 4.786.630 (70,8 proc.), partia Zaranistyczna Maniu — 879.927 głosów, czyli 13,6 proc., Węgierski Związek Ludowy — 569.631 czyli 8,6 proc., Partia Liberalna Bratianu — 259.306, czyli 3,6 proc. Demokratyczna Partia Włościańska — 156.785 czyli 2,5 proc., rozłamowa partia socjal-demokratyczna — 65.528 czyli 0,9 proc. głosów.

Na 414 mandatów, Blok Partii Demokratycznych otrzymał 348, Partia Maniu 32, Węgierski Związek Ludowy 29, Partia Bratianu 3, Demokratyczna Partia Włościańska 2.

H. O.

Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego 4)

KOMISJA WYBORCZA

Dla przeprowadzenia wyborów powołuje się państwową oraz okręgowe i obwodowe komisje wyborcze.

Państwowa Komisja Wyborcza składa się z ośmiu członków: Generalnego Komisarza Wyborczego, jego zastępcy i sześciu reprezentantów klubów poselskich.

Okręgowe Komisje Wyborcze składają się z pięciu członków: przewodniczącego i zastępcy, mianowanych przez Generalnego Komisarza Wyborczego i trzech członków, powołanych spośród wyborców danego okręgu przez wojewódzkie rady narodowe. Taki sam jest skład i procedura powołania obwodowych komisji wyborczych.

Spisy wyborców

Spisy wyborców sporządzają zarządy miejskie i gminne dla każdego obwodu wyborczego oddzielnie. Do spisu wyborców wciąga się wszystkich uprawnionych, którzy mieszkali na terenie obwodu w przeddzień ogłoszenia daty wyborów.

Obwodowa Komisja Wyborcza ma prawo wykreślić z listy wyborców osoby, pozbawione prawa głosu na podstawie ordynacji wyborczej. Ma również prawo uzupełnić spisy, wciągając na nie pominięte osoby.

Od dn. 12 do 19 grudnia br. (od 31 do 38 dnia po ogłoszeniu daty wyborów) wyłożone będą w obwodowych lokalach wyborczych spisy wyborców celem uprzystępnienia ich wyborcom dla skontrolowania i ewentualnego reklamowania uchybień w ich sporządzeniu.

Reklamacje można wnosić — zgodnie z art. 26 ordynacji:

z powodu pominięcia w spisie osoby, uprawnionej do głosowania,

lub z powodu wciągnięcia do spisu osoby, nieuprawnionej do głosowania.

Reklamacje wnosi się ustnie lub pisemnie z podaniem dowodów. Od uchwały obwodowej komisji wyborczej na wniesione reklamacje można się w przeciągu dwóch dni odwołać do przewodniczącego Komisji okręgowej.

Zażalenia w sprawie skreślenia ze spisu wyborców osób, pozbawionych praw publicznych, współpracujących z okupantem lub współdziałających z faszystowskim podziemiem, będą rozpatrywane przez prezydium wojewódzkich rad narodowych, których decyzje w tej materii są ostateczne.

Zgodnie z art. 32

wyborca, opuszczający miejsce zamieszkania po ogłoszeniu zarządzenia o przeprowadzeniu wyborów, może na mocy dokumentu, wydanego przez właściwą władzę, otrzymać z obwodowej komisji wyborczej zaświadczenie, na którego podstawie będzie wciągnięty do spisu wyborców miejsca pobytu.

Równocześnie z wydaniem takiego zaświadczenia, obwodowa komisja wyborcza skreśli wyborcę z pierwotnego spisu z powołaniem się na przepis niniejszy.

Wśród reakcyjnej emigracji

Czy Arciszewski zrobił już swoje?

Nowe manewry sanacyjnych przewódców

Wiele znaków na niebie i ziemi świadczy o tym, że w emigracyjnym klubie wzajemnego kopania dołków pod sobą zanosi się na kolejną burzę w szklance wody. P. Raczkiewicz ma już dość Pragierów, Arciszewskich, Kwapińskich i kompanii. Byli mu potrzebni, kiedy zdawało się, że można zyskać sobie przy ich pomocy sympatie w ruchu robotniczym. Te rachuby zbankrutowały i wobec tego emigracyjno-sanacyjni niby — socjaliści, mogą objąć zwykłą, tradycyjną u nich od wielu lat rolę pośmiechuchów u „prawdziwych" — to znaczy jawnie faszystowskich — „ministrów".

Sanacyjny KNAPP, który obradował i balował w Nowym Jorku w połowie listopada, uchwalił „groźną" rezolucję, w której zarzuca „rządowi" pp. Arciszewskiego i Kwapińskiego, że „w działalności jego nie ujawnia się dostateczny duch walki i że jego wystąpienia pozbawione są siły".

Panowie Knapiki nie powiedzieli jednak, jakim cudem emigracyjne konszachty towarzystwo może demonstrować „ducha walki" i wykazać się „siłą". Ostatecznie — zarówno p. Arciszewski jak p. Kwapiński, to już dosyć podstarzali, starsi panowie i trudno żądać od nich, by, powiedzmy, produkowali się na ringach jako bokserzy lub zapaśnicy. A na coś innego ich przecież nie stać. Siły się nie wykazuje, siłę trzeba mieć.

Knapiki polemizują przeciwko „szkodliwej zasadzie klucza partyjnego", na której oparty jest klub p. Arciszewskiego, oświadczają, że prerogatywy, z których na podstawie Konstytucji faszystowskiej 1935 r., korzysta p. Raczkiewicz, nie mogą być „ani zmniejszone, ani zmienione" i wreszcie wzywają p. Raczkiewicza, by na miejsce Arciszewskiego „powołał" kogoś innego.

Ta kampania KNAPPA wiąże się z określonymi pociągnięciami i w Londynie. Tutaj zabiera głos p. Nowakowski, znany nie od dziś jako tuba sanacji. P. Nowakowski zarzuca reakcyjnej emigracji w Londynie, że jest już tylko cieniem siebie samej z lat 1941 — 1944, że „nie potrafi wystąpić z jakimkolwiek konkretnym programem w większym stylu, ani też zdobyć się na jakieś energiczniejsze pociągnięcie".

Szczególnie surowy jest p. Nowakowski dla sanacyjnych niby—socjalistów londyńskich, którym zarzuca, że pchali się na pierwsze miejsca, powołując się na swe rzekome wpływy wśród członków Labour Party, podczas, gdy te wpływy okazują się mitem. P. Nowakowski domaga się również „reorganizacji" „rządu" p. Arciszewskiego. Nie wie jednak biedaczek, kim go zastąpić. Najbardziej podobają mu się endecy ze Stronnictwa Narodowego, ale ponoć „nie posiadają żadnego autorytetu".

„W ogóle—dodaje smętnie Nowakowski — emigracja nie odznacza się doborem wybitnych jednostek".

Słowem — kryzys w londyńskiej mgle. Mgła tak gęsta, że nikt pozornie nie wie, czego chce. W sam raz atmosfera dla panów z sanacji, którzy lubią łowić ryby w mętnej wodzie, albo polować „na upatrzonego" we mgle.

Najostrzejszą polemikę z całą tą mysią wojną, przeprowadza sam p. Nowakowski, pisząc o reakcji emigracyjnej w zakończeniu swego artykułu: „Przestaliśmy wyrażać wolę Polski. Wyrażamy tylko własną wolę przetrwania trudnego okresu walki o byt. Ale walka o nasz byt nie jest równoznaczna z walką o Polskę".

Tak jest. „Walka o nasz byt", o chlebuś z masełkiem dla pp. Raczkiewiczów, Arciszewskich, Nowakowskich i kompanii wcale nie jest równoznaczna z walką o Polskę. Nie ma z nią nic wspólnego. Problem „prerogatyw", z których korzysta lub też nie korzysta p. Raczkiewicz, ważny jest już tylko dla bywalców kilku kawiarń w Londynie i jednej albo dwóch w Nowym Jorku.

KONSYLIUM ORZEKŁO:

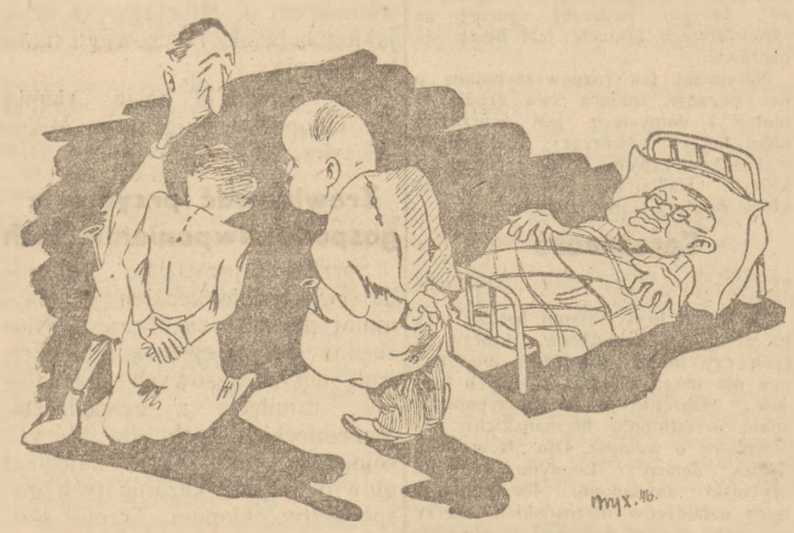

... Ropa na sercu

Ukraińscy i żydowscy faszyści

sojusznicy polskiej reakcji emigracyjnej

Każdy szuka takich sojuszników, na jakich go stać i jacy do niego pasują. „Powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci kim jesteś". Ta zasada obowiązuje nie tylko w życiu prywatnym ale i w polityce.

Trzeba przyznać: nasza reakcja emigracyjna ma, jeśli o to idzie, bardzo osobliwych sojuszników.

W Europie bawił przedstawiciel opanowanego przez elementy reakcyjne Kongresu Polonii Amerykańskiej, niejaki p. Nurkiewicz. Z kim pertraktował p. Nurkiewicz w Rzymie? Pertraktował m. inn. z przedstawicielami „Klubu Federalnego". Ta bardzo interesująca organizacja stawia sobie za cel stworzenie bloku antyradzieckiego z „narodów Międzymorza". Jej inspiratorem jest p. Juliusz Poniatowski. Wśród czołowych uczestników „Klubu", znajdują się faszyści serbscy spod znaku gen. Michajłowicza, pachołki niemieckie — faszyści chorwaccy Pawelicza i słoweńscy gen. Rupnika.

W tym dobranym towarzystwie figurują również — znani dobrze ludności polskiej za Bugiem, a także ludności pogranicznych powiatów wschodnich — ukraińscy faszyści spod znaku Bandery. Ci bandyci, którzy mają ręce ubabrane po łokcie w polskiej krwi, ci bandyci, którzy dotąd palą polskie wsie nad Sanem i Bugiem — to są sojusznicy senatora Nurkiewicza z Rady Polonii Amerykańskiej!

Andersowcy znaleźli innych sojuszników. Jak wiadomo, Anders finansuje NSZ w Polsce. Jak wiadomo NSZ — to organizacja bojowo antyżydowska. Jak wiadomo — w Kielcach mordowano Żydów przy akompaniamencie okrzyków: „Niech żyje Anders!". Ale okazuje się — są Żydzi i Żydzi. Są tacy Żydzi, którzy podobają się andersowcom. Są to faszyści żydowscy.

Ostatnio przeprowadzono w byłym konsulacie raczkiewiczowskim w Palestynie rewizję, w toku której znaleziono dokumenty, świadczące o łączności pomiędzy andersowcami i faszystowskimi grupami żydowskimi w Palestynie.

Po co andersowcy popierali te grupy faszystowskie? Czy szło im o prowokację, o wywołanie nastrojów antysemickich, do których powstania przyczynia się akcja tych żydowskich faszystów? Czy też po prostu za dobre angielskie funty zaopatrywali ich w materiały wybuchowe, traktując to jako zwykłą transakcję handlową? W każdym razie łączność została ustalona. To jest fakt niewątpliwy.

Nasza reakcja emigracyjna staje się ośrodkiem koncentrującym wszystkie elementy faszystowskie, wrogie pokojowi, szerzące zamęt w całym świecie.

Kiedy nareszcie władze brytyjskie i amerykańskie dojdą do przekonania, że pora skończyć z finansowaniem tej zabawy?

BOM

W niedzielę, 24 listopada, o godz. 10 rano, w lokalu przy ul. Obrońców 25 (Saska Kępa), odbędzie się zebranie członków i sympatyków, na którym tow. Słuczański, wygłosi referat nt.: „TRZYLETNI PLAN ODBUDOWY".

W Anglii mogą studiować tylko polscy reakcjoniści

Brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo spraw zagranicznych wydały zarządzenie, zgodnie z którym na uniwersytety angielskie przyjęci być mogą tylko ci Polacy, którzy nie zamierzają powrócić do Polski. Zarządzenie to władze brytyjskie tłumaczą przepełnieniem na uniwersytetach i wysokimi kosztami nauki.

Żadne wytłumaczenia nie zmienią prostego faktu: Anglia pozwala uczyć się u siebie polskim reakcjonistom, ale zamyka dostęp do swej nauki normalnym Polakom, związanym z ojczystym krajem.

„Trybuna Wolności"

Organ Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej

Na półce z książkami

NOWA KSIĄŻKA OTWINOWSKIEGO

NIE jestem zwolennikiem czytania książek od środka, a tym bardziej od końca. Gdy chodzi jednak o wydane ostatnio opowiadanie Stefana Otwinowskiego—„Nagrobek"*), byłoby rzeczą raczej wskazaną zajrzeć przede wszystkim na ostatnią stronę książki. Tu bowiem, w ostatnich słowach końcowego rozdziału znajdzie czytelnik wyjaśnienie, jak powstała i dlaczego została wydana książka, która na tle dzisiejszych potrzeb i wymagań czytelniczych może się słusznie przedstawić jako anachronizm czy niepozumienie.

Autor — jak pisze w tym wyznaniu końcowym — pragnął oddać hołd pamięci zaginionego, najprawdopodobniej zmarłego, przyjaciela.

„Tak powstała ta książka — nagrobek. Ale ostateczny sens analizy objawił mi się jeszcze później. Wypisałem epitafium nie tylko przyjacielowi, ale i czasom, w które wracać po raz trzeci nie miałbym już chęci. Głównie dla tego, że beznadziejność ich zobaczyłem w wycieczce powtórnej".

Ta „wycieczka powtórna" to właśnie krótka historia Gabryela Turnego, opowiedziana w „Nagrobku". Historia jest prosta, nadmiarem literackiej fikcji nie skomplikowana, powiedziałbym nawet—schematyczna. Potomek wielkiego ziemiańskiego rodu — Gabryel Turny, obok cech niewątpliwej degeneracji fizycznej, ma w sobie również znamiona duchowej wyższości, która skłóca go z rodzinnym środowiskiem. Konsekwencją tych rozdźwięków jest nędza materialna Gabryela, popychająca go na śliskie drogi hazardu. Drogi te, oczywiście, nie wiodą do celu, a depresję Gabryela pogłębia w wydatnym stopniu nieodwzajemniona miłość do młodej i pięknej kuzynki.

Gdyby Gabryel był człowiekiem z innej niż arystokracja ziemiańska sfery, znalazłby z pewnością przy swych poważnych kwalifikacjach umysłowych, rozsądne i właściwe wyjście z kłopotów finansowych, a nawet bardzo to prawdopodobne, uporałby się z zawodem miłosnym, zrozumiałym zresztą w danym wypadku ze względu na osoby bohaterów.

Ale Gabryel Turny nie przywykł do borykań z przeciwnościami życiowymi; majątek, urodzenie zapewniały mu przez wiel lat spokojną, dostatnią, wolną od trosk egzystencję.

Wyrzucony poza jej dosyt, Gabryel szybko załamuje się i zmierza ku katastrofie. Samobójczy strzał, potem ciężka choroba i rekonwalescencja—wreszcie wybuch wojny i zaginięcie Gabryela w kotłującej się fali wydarzeń — oto treść ostatnich rozdziałów książki Otwinowskiego, zamkniętej wyżej lacytowanym wyznaniem. By mechanizm wewnętrzny, kierujący losami Gabryela, nie wydał się czytelnikowi nazbyt już prosty, Otwinowski, w związku z samobójczym finałem, prezentuje rodzaj dodatkowej komplikacji psychologicznej, która gra rolę przysłowiowej kropli, przepełniającej czarę.

Oto Gabryel zabiera swemu znajomemu rewolwer, a świadkiem tego czynu jest groteskowo demoniczny lokajczyk. W jego oczach czyta Gabryel pytanie, czy zamiar będzie doprowadzony do końca, czy z rewolweru zrobi Gabryel ten właśnie użytek, o którym myśli lokaj, obserwujący Gabryela ironicznie i podchwytliwie. Ale „pańskość" Gabryela nie znosi takich podejrzeń „sługusów", wyrażonych w niemy, lecz obelżywy sposób. Tak więc decyzja samobójstwa zapada nieodwołalnie i musi być wykonana.

Dekadencką historię Gabryela Turnego przedstawił Otwinowski z przekonywającą siłą logiki słowem trafnym, oszczędnym, lecz dobrze przylegającym do opisanej sytuacji. Jak to już podkreśliłem, omawiając na tym miejscu poprzednią książkę autora „Nagrobka" — „Czas nieludzki", Otwinowski bardzo dobrze sobie radzi z drobiazgowym odtwarzaniem wewnętrznych przeżyć swoich postaci, co dzieje się niekiedy nawet z pewnym uszczerbkiem dla żywości i barwności wątków narracyjnych.

W dziejach Gabryela Turnego, począwszy od jego zerwania z rodziną, dobrze i ściśle wiążą się w kolejnym następstwie przyczyny i skutki. Natomiast motywy tego zerwania, jak mi się wydaje, uwydatnione zostały z niedostateczną jasnością i sens Gabryelowego outsiderostwa stoi jednak trochę pod znakiem zapytania. Postacie drugoplanowe, zwłaszcza spośród jaśniepańskiej rodziny Turnego, zaznaczone są niewielu kreskami, lecz na ogół interesująco i wyraziście. Nie powiedziałbym jednak tego o bogdance Gabryela — Irenie Wyrzeckiej, która dość przypomina bałamucące się literacko panienki z uherbowanych rodzin.

Opowieść Otwinowskiego (nie jest to powieść, ani nowela) datuje się z czasów, o których „beznadziejności" autor się przekonał. Podzielam to przekonanie — i nie widzę nic dziwnego, że w owych „beznadziejnych" czasach żyli tak „beznadziejni" ludzie, jak bohaterowie „Nagrobka".

Nie można odmówić Otwinowskiemu rzetelności pisarskiego wysiłku i należy uszanować piękno myśli i które zrodziły chęć uczczenia pamięci przyjaciela — książką, gdyby nawet tak przedstawiona jej geneza była tylko w części prawdą rzeczywistą.

Ale my wszyscy, wespół z Otwinowskim, mamy dziś inne troski i inne zainteresowania literackie, toteż choćby najbardziej kunsztowne epitafia, ku uczczeniu zbankrutowanych latorośli ziemiańskich składane, nie mogą w nas wzbudzić żywszego wzruszenia. Rozumie to zresztą doskonale sam autor „Czasu Nieludzkiego" i „Wielkanocy", który w tych właśnie utworach zbliżył się do spraw zbiorowości i współczesności, przedstawiając je w bardzo interesujących aspektach.

Stoję jak najdalej od niedorzecznej koncepcji, by pisarzom należało podsuwać, czy narzucać tematy utworów. Tu przysługuje całkowita swoboda wyboru, a z naszego punktu widzenia ważne jest to jedynie, czy postacie, przedstawione przez autora, żyją i działają sobie prywatnie, samopas na nierealnych marginesach czasu i umiejscowienia, czy też są odbiciem prawdziwych warunków bytu swej epoki, czy wiążą się swą poszczególnością w jej obraz całkowity, reprezentując tego obrazu charakterystyczne, historyczne cechy i właściwości. Taki właśnie stosunek do tematu wydaje mi się odpowiadać wysuwanemu dziś powszechnie postulatowi humanistycznego realizmu w literaturze.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", Warszawa, 1946 r., str. 144.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

100 KUTER RYBACKI ZAREJESTROWANY W GDYNI

W Morskim Urzędzie Rybackim w Gdyni, prowadzącym rejestr taboru rybackiego, czynnego w obwodzie gdyńskim, zarejestrowano w tych dniach 100 kuter rybacki.

W najbliższym czasie ilość kutrów jeszcze się zwiększy na skutek rewindykacji z Niemiec polskich statków rybackich, wywiezionych przez Niemców.

Delegacja Morskiego Urzędu Rybackiego, która ostatnio wyjechała w sprawach rewindykacji, sprowadzi z Niemiec przeszło 10 jednostek.

WZROST LICZBY RYBAKÓW W GDYNI

Na całym Wybrzeżu odbywa się stały, równomierny przypływ ludności do rybołówstwa morskiego. W gdyńskim obwodzie rybackim stan zarejestrowanych rybaków zwiększył się ostatnio znacznie i wynosi obecnie przeszło 1700.

W związku z planową akcją osadnictwa rybackiego na odzyskanym pasie wybrzeża odbywa się obecnie akcja przesiedlania rybaków nad zalew szczeciński. Na nowe obszary rybołówcze wyjeżdża również dużo rybaków z Gdyni.

URUCHOMIENIE 2 SZKOLNYCH STATKÓW RYBACKICH

Dla celów szkoleniowych Centrum Wychowania Morskiego, a szczególnie dla praktycznego szkolenia uczniów Kursu Rybaków Dalekomorskich, uruchomionego w Gdyni w listopadzie br., uruchomione zostaną wkrótce dwa rybackie statki szkolne.

Statki te będące własnością G.I.R.M., oddane będą pod zarząd Towarzystwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor" i użyte zostaną również do szkolenia rybaków dalekomorskich, już czynnych w rybołówstwie, lecz nie posiadających dyplomów i dostatecznej praktyki.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW W GDYNI

Zarząd miasta Gdyni rozpoczął już przygotowania do mających się odbyć w styczniu wyborów. Przystąpiono już do sporządzania list wyborców, jak również do przygotowania odpowiednich lokali wyborczych.

NOWE 2.700 HEKTARÓW ZIEMI NA ŻUŁAWACH

Co miesiąc pewna część gruntu z zalewu na Żuławach, po szczegółowym osuszeniu, oczyszczeniu kanałów i rowów, jest oddawana do zagospodarowania rolniczego. Ostatnio oddano 2.700 hektarów żyznej ziemi pod uprawę.

Obszar dotychczas odwodnionych gruntów na Żuławach z których usunięto zalew, względnie podtopienie spowodowane zalewem, osiągnął 42.630 ha.

URUCHOMIENIE LINII KOLEJOWEJ LASKOWICE — TUCHOLA

W gdańskiej dyrekcji PKP nastąpiło otwarcie nowej linii kolejowej Laskowice — Tuchola. W związku z uruchomieniem tej linii otwarto dwa odbudowane mosty.

Biuro odbudowy portów przy pracy

Rekonstrukcja i odbudowa nabrzeży w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie

Zniszczenia nabrzeży gdyńskich w stosunku do stanu z roku 1939 wyniosły ok. 60 procent, falochronów 87 procent. Nabrzeża gdańskie ucierpiały znacznie mniej, ich część mogła być użytkowana od razu.

W związku z tymi zniszczeniami Biuro Odbudowy Portów stanęło w obliczu wielkich zadań.

W okresie początkowym, gdy chodziło o jak najszybsze umożliwienie eksploatacji portów, nie odbudowywano właściwie nabrzeży, a zabezpieczano je tylko przed dalszym zniszczeniem. Dopiero w drugiej fazie przystąpiono do gruntownej odbudowy, która polega niekiedy na budowaniu nowych zupełnie nabrzeży.

47 milionów złotych na nabrzeże w Gdyni

Wobec tego, że w Gdyni jedynie nabrzeże Polskie, po usunięciu drobnych uszkodzeń, mogło być od razu eksploatowane, — przeto odbudowa obejmuje właściwie wszystkie prawie nabrzeża portu gdyńskiego.

W odbudowie znajdują się w chwili obecnej nabrzeża Basenu Rybackiego. Łączny metraż nabrzeży wynosi 569 mb. Postępują również prace przy odbudowie nabrzeża Angielskiego. O rozmiarach prac na tym np. odcinku mówi najlepiej ich koszt. Wyniesie on 47 mil. zł.

Ostatnio przystąpił B. O. P. do odbudowy nabrzeży Basenu Yachtowego. Drobniejsze roboty, mianowicie naprawa wyrw, prowadzi się w nabrzeżach Holenderskich i Rotterdamskich.

Odbudowa falochronów

Poważny odcinek prac inżynieryjno - wodnych obok naprawy nabrzeży stanowi odbudowa falochronów. Na zlecenie i pod kierunkiem B. O. P. firma duńska Hejgaard i Szultz w dwóch punktach portu prowadzi budowę potężnych skrzyń falochronowych żelbetowych.

Skrzynie falochronowe ciężkiego typu wykonuje się na lądzie, po czym zostają one przy pomocy dragi ssącej opuszczone na wodę i odholowane na miejsce przeznaczenia. Jest to normalnie dotychczas stosowany system budowli skrzyń falochronowych.

Skrzynie typu lekkiego — nie mniejsze rozmiarami, lecz o cieńszych znacznie ściankach (25 cm) wykonuje się na pontonie. Po zabetonowaniu do połowy przewidzianej wysokości w położeniu obecnym, tj. na pontonie, ponton zostanie zatopiony w doku i dalej betonować się będzie skrzynie pływające.

Na naszym terenie ten sposób budowy skrzyń żelbetowych stanowi pewnego rodzaju eksperyment.

Gdańskie nabrzeża ucierpiały mniej

Jeśli chodzi o Gdańsk, bilans osiągnięć dotychczasowych w dziale odbudowy nabrzeży i falochronów przedstawia się znacznie skromniej.

Po prostu dlatego, że po przeprowadzeniu naprawy drobnych uszkodzeń nabrzeża gdańskie w przeważnej części można było użytkować. Do naprawy zasadniczej, do odbudowy i przebudowy nabrzeży gdańskich przystąpiono stosunkowo niedawno. Poważne prace zamierzone są w trzyletnim planie odbudowy portów.

Ostatnio zapoczątkowano w porcie gdańskim odbudowę falochronów: wschodniego i zachodniego. Będzie to naprawa zasadnicza oraz rekonstrukcja pomostu ratowniczego.

Zaczęte i projektowane prace

W tych dniach odbył się przetarg na odbudowę nabrzeży północnego i zachodniego Basenu Strefy Wolnocłowej (łącznej długości ok. 500 mb.). W Basenie Strefy Wolnocłowej rozpocznie się nadto prace nad pogłębieniem dna morskiego. W Kanale Portowym przeprowadzi się naprawę nabrzeży i ram odbojowych. W okolicy Dworca Wiślanego wykonywać się będzie ramy odbojowe i naprawę drobnych uszkodzeń na przestrzeni ok. 200 mb.

Jedną z najpoważniejszych pozycji stanowi remont kapitalny nabrzeży Basenu Górniczego.

W planie trzyletnim przewidywana jest również dalsza praca nad pogłębieniem dna morskiego i usuwaniem wraków.

W Szczecinie

Prace B. O. P. na terenie Szczecina koncentrują się obecnie głównie na nabrzeżach: „Mak", „Ucho" oraz na Wyspie Górno - Okrętowej.

Nadto rozpoczęto na terenie portu szczecińskiego szereg robót porządkowych i rozbiórkowych na nabrzeżach „Ucho" i „Oko". W stoczni nr 2 w Gdańsku przeprowadza się remont 5 dźwigów, przywiezionych z Magdeburga, a przeznaczonych dla portu szczecińskiego.

Zaznaczyć należy, że w trzyletnim planie odbudowy portów roboty inżynieryjno - wodne, jeśli chodzi o wysokość sum preliminowanych na ich przeprowadzenie, zarówno w Gdańsku jak i w Gdyni, stoją na pierwszym miejscu.

A. W.

Dopomóc instytucjom w odbudowie lokali

Zwolnić domy mieszkalne dla robotników

W chwili obecnej dojrzał moment, by szereg przedsiębiorstw i dyrekcji zjednoczeń zabrał się do wyremontowania sobie domów w Gdańsku. Domy mieszkalne zajęte dotychczas przez te instytucje, winny być przekazane ludziom pracy do właściwego użytkowania.

Tymczasem jednak wille i całe domy mieszkalne przerabia się na magazyny, jak to miało miejsce z Okręgową Dyrekcją PMS przy ul. Władysława IV, nr 15, w Sopocie.

Kiedy sprawą zajęła się Wojewódzka Komisja Lokalowa, dyrektor tej instytucji potrafił poruszyć najwyższe czynniki, by tylko utrzymać nadal istniejący stan rzeczy.

Wypadków takich można podać więcej. Jeśli nie w ten, to inny sposób utrudnia się odbudowę, jak gdyby ktoś miał w tym specjalny cel.

Charakterystyczny jest wypadek z Centralą Produktów Naftowych, która mając dużo dobrej woli i pieniędzy, chce odbudować dom i już od trzech miesięcy kołacze do różnych drzwi, by uzyskać zezwolenie na odbudowę, lecz bez rezultatu.

Sprawy te muszą być niezwłocznie uregulowane w interesie ogólnym.

Kształcimy kadry pracowników handlu morskiego

Jak rozwija się nowa placówka oświatowa w Gdyni

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego — jest jedyną morską uczelnią polską, której początki sięgają czasów konspiracyjnych. Fakt, że w latach najcięższej niewoli powstała w Warszawie konspiracyjna szkoła tego typu, świadczy o głębokiej wierze naszej młodzieży, w odzyskanie szerokiego dostępu do morza.

W tych ciężkich czasach, kiedy młodzież z samozaparciem walczyła o swoje prawa do życia i nauki, powstanie Wyższego Studium Morskiego miało swój głęboki sens. Potem między dwoma latami konspiracyjnej nauki, a powstaniem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego pod dyrekcją prof. Kowalenki w Gdyni, wytworzyła się jednoroczna luka. Przez kilka miesięcy zastanawiano się, w jakiej formie wznowić nauczanie.

Potrzeba kształcenia nowych kadr ludzi morza była niezaprzeczona. Jednak wahano się, jaki charakter nadać tworzącej się uczelni i ile młodzieży dopuścić do pierwszego roku studium. Kandydatów było bowiem wielu — o wiele więcej, niż mogłyby pomieścić szczupłe ramy powstającej uczelni. W wyniku konkursowego egzaminu, przyjęto w w końcu 230 osób na pierwszy rok, 120 na drugi rok i 12 na trzeci.

Zadaniem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego jest wykształcenie ludzi, obznajmionych z handlem morskim, administracją i eksploatacją portów, organizacją ich zaplecza, towaroznawstwem ładunków okrętowych, techniką handlu zagranicznego. Oczywiście, specjalna uwaga zwrócona jest na naukę języków obcych, bez których przygotowanie inteligentnego pracownika morskiego jest niemożliwe.

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego borykała się w ciągu pierwszego roku swego istnienia, czyli w roku akademickim 1945/46 z wielkimi trudnościami, z których największe były kłopoty lokalowe. Szkoła nie posiadała własnego pomieszczenia, korzystając częściowo z lokalu państwowej Szkoły Morskiej, a częściowo z sal Liceum Handlowego.

Obecnie Szkoła otrzymała w gmachu Liceum Handlowego szereg sal do własnego użytku.

W obecnym roku szkolnym, największe trudności należą już do przeszłości. Młodzież tłumnie garnie się do szkoły, której ukończenie daje wiele możliwości na przyszłość.

Szkoła cieszy się wielką popularnością wśród mieszkańców Wybrzeża, którzy w najbardziej krytycznych dla uczelni momentach składali liczne dowody szczerego do niej przywiązania. Szczególną opieką otacza szkołę Ministerstwo Żeglugi i Handlu, oraz delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża.

Dzisiejsza Rada frofesorska szkoły, składa się z 27 osób, a pośród nich znajdują się nazwiska wybitnych specjalistów i uczonych.

S.

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR

Zdane świadczenia rzeczowe

polepszą sytuację aprowizacyjną

Akcja wyrównywania zaległych świadczeń rzeczowych na terenie województwa gdańskiego posuwa się naprzód.

Świadczą o tym wiadomości napływające z powiatów.

Tak, na przykład w powiecie kościerskim na zaległe 342 tony ziemniaków oddano 204 tony, zboża zaś na zapreliminowane 107 oddano 140 ton.

Powiat kartuski ziemniaków oddał 730 ton, a powinien oddać 1.016, zboża zaś 61 na 273 ton. Powiat morski na 1.016 ton ziemniaków oddał 626, zboża z 389 oddał 146 ton. Starogard ziemniaków ma oddać 546 ton, oddał zaś 358 ton. W zdawaniu zboża przekroczył normę, gdyż dać miał 130, dał zaś 235 ton.

Gorzej przedstawia się sprawa na terenie najlepiej zagospodarowanego powiatu tczewskiego, który miał dać ziemniaków 1.554 ton, dał zaś 1.131, zboża zaś dać miał 699 ton, dał tylko 191 ton.

Komisje odbiorcze składają co pięć dni szczegółowe raporty z przebiegu akcji w gabinecie wojewody gdańskiego tow. inż. Żrałka.

Rolnicy, którzy nie zdali do tej pory swoich zaległości, powinni zrozumieć trudną sytuację aprowizacyjną w miastach i w czasie jak najszybszym oddać zaległe świadczenia.

Komisja Mieszkaniowa działa

Kto otrzymał mieszkanie w Gdańsku

Podajemy trzecią listę osób, którym Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przydzieliła mieszkanie w Gdańsku:

1) PAWLAK ALEKSANDRA, Zw. Zawod. Prac. Budowl., otrzymała 1 pokój i kuchnię przy ul. Północnej 5a/2.

2) PAWLAK WACŁAW, prac. ZZK, otrzymał 2 pokoje i kuchnię przy ul. Przetocznej 5a/2.

3) ROZBICKA IRENA, prac. PPR, otrzymała 1 pokój przy ul. Wyzwolenie 33.

4) POTYRAŁA STEFAN, prac. UNRRA, został dokwaterowany na ul. Kościuszki nr 80/1.

5) JASIŃSKI EDMUND, prac. ZZK, otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Zbyszka z Bogdańca 97/8.

6) DANIELUK CZESŁAW, prac. Pol. Mon. Spiryt., otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Wilków Morskich 5/4.

7) BORKOWSKI STANISŁAW, SOG, otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Dobrzyńskiej 31/1.

8) STAŃCZAK BRONISŁAW, pracownik Zarządu Miejskiego, otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Skrajnej 7.

9) GINTER, WKPPS, otrzymał 3 pokoje i kuchnię przy ul. Obr. Westerplatte 19/1.

10) KOŻUBAN STANISŁAW, prac. P. M. S., otrzymał pokój 1 i kuchnię przy ul. Zaspy 37/2.

11) TAPCZYŃSKA ZOFIA, ZZ Spółdz., otrzymała 2 pokoje i kuchnię przy ul. Lelewela 32/6.

12) STEN ADAM, repatriant, otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Miałki Szlak 31.

13) RUDŁOWSKI ANDRZEJ, ZZ Pocz., otrzymał 2 pokoje i kuchnię przy ul. Lipowej 17/4.

14) JABŁOŃSKI JAN, ZZ Kol., otrzymał 3 pokoje i kuchnię przy ul. Samborа 9/1.

15) MINIEWSKI FRANCISZEK, Zw. Zawod. Metal., otrzymał 4 pokoje i kuchnię przy ul. Roosevelta 92/2.

16) STACHOWICZ, Zw. Zaw. Transp., otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Małomiejskiej 18/6.

17) NIGIELSKI KAZIMIERZ, prac. „Amada", otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Roosevelta 86/2.

18) BŁASZAK HELENA, ZZK, otrzymała 2 pokoje i kuchnię przy ul. K. Leczkona 30/4.

19) WARMBIER JÓZEF, ZZK, otrzymał 1 pokój i kuchnię przy ul. Równej 9/7.

20) dr KAMAR TOŁŁOCZKO, prac. samorząd., otrzymał 4 pokoje i kuchnię przy ul. Saperów 9.

Z naszych portów

ZWIĘKSZAMY EKSPORT DO ANGLII

Do Anglii odszedł drugi ładunek polskiej wikliny w ilości 10,8 ton. oraz drugi transport mebli, wyprodukowanych przeważnie w fabryce Gościnino.

Meble wysyłane są do Anglii zgodnie z umową, zawartą wiosną br. Zwiększa się również ostatnio wywóz polskich wyrobów cynkowych, do Anglii, Szwecji i innych krajów.

SETNY REIS „PIASTA"

Statek „Piast", który utrzymuje stałą łączność pomiędzy Świnoujściem a Szczecinem, dokonał w tych dniach swej setnej podróży. Statek ten rozpoczął swą służbę na tym odcinku przed rokiem.

SZKOLNE STATKI RYBACKIE DLA P. C. W. M.

W ramach dostaw UNRRA dla Polski zostały zakupione dwa statki: „Neptun" i „Neptunia". Były to statki kanadyjskie, używane w czasie wojny do poławiania min.

Obecnie są one gruntownie remontowane i przerabiane na statki rybackie w stoczniach angielskich w Plymouth. Przybycie jednego z nich jest spodziewane w ciągu najbliższych dni, drugiego zaś w ciągu następnego miesiąca.

Statki powyższe Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego przekazuje Państwowemu Centrum Wychowania Morskiego dla celów szkolenia kandydatów na rybaków dalekomorskich.

Spółdzielnia w Jastarni

wypieka niejadalny chleb

Stosunek piekarzy do obowiązku wypiekania chleba kartkowego, nie zawsze jest właściwy. Wiele już było skarg na niesumienność piekarzy. Ostatnio na Wybrzeżu przykładu takiej niesumienności, która godzi w ludzi pracy, dostarczyła Jastarnia.

W dniach od 7 do 10 listopada br. miejscowa Spółdzielnia sprzedawała na kartki chleb, wypieczony ze zbutwiałej mąki, pólsurowy, wilgotny, którego nie można było spożyć bez szkody dla zdrowia.

Ale jednocześnie ta sama Spółdzielnia ma do sprzedaży dobry chleb, nie na kartki oczywiście, lecz po cenach rynkowych.

Jak należy zakwalifikować takie postępowanie: czy jako karygodne niedbalstwo piekarni i Zarządu Spółdzielni, czy też jako świadome i celowe szkodnictwo? Właściwe władze powinny zająć się tą sprawą i rozstrzygnąwszy powyższe pytanie, wyciągnąć najdalej idące konsekwencje.

(M)

Lotnisko we Wrzeszczu

jedno z największych w Europie

We Wrzeszczu powstaje jedno z największych lotnisk w Europie, punkt zatrzymania się samolotów w drodze między Europą zachodnią a Skandynawią.

Na przestrzeni 4 milionów metrów kw. buduje się asfaltową bieżnię, szerokości 40 m, a główna droga, tzw. bieżnia nocna, będzie miała szerokość 80 m. Dotychczas wykonano 40 tys. m kw. dróg osfaltowych.

Przy pracach jest zatrudnionych na dwie zmiany 350 robotników.

Już w końcu listopada z lotniska wystartują pierwsze samoloty.

Odbudowa hali targowej

w Gdyni

W połowie listopada zakończono w Gdyni odbudowę przedwojennej hali targowej, jednej z największych i najnowocześniejszych hal targowych w Polsce. Odbudowane hale posiadają 150 stoisk i 50 sklepów. W chwili obecnej hala targowa w Gdyni, ze względu na dużą dostawę towarów do Gdyni, stała się jakoby giełdą towarów żywnościowych Wybrzeża. Ceny na hali są kontrolowane przez Zarząd Miejski, co uniemożliwia nieumotywowaną zwyżkę cen.

Z TEATROWYCH

TEATRY

GDYNIA. — Miejski „Wybrzeże" — Plac Grunwaldzki. Od środy dnia 20 codziennie o godz. 19.30 prapremiera dramatu Gajcego - Topornickiego „Homer i Orchidea". Inscenizacja Ivo Galla.

SOPOT. — Dramatyczny, Rokossowskiego 41 — 21 i 22 „Dziesięć wieków piosenki francuskiej". Dn. 23 i 24 — recital taneczny Weli Lam.

GDYNIA. — Teatr Dramatyczny Domu Marynarza, Skwer Kościuszki 14.— W sobotę, 23 bm. o godz. 19.30 premiera sztuki Rogera Ferdinanda „Szczeniaki".

KINA

GDYNIA. — „Warszawa" — Samotny Żagiel. **„Atlantic"** — Skarb rodziny Gorysi. **Oświatowe Nr 2**—Boks pływania.

GRABÓWEK. — „Fala" — Uwodziciel.

CHYLONIA. — „Promień" — Śluby kawalerskie.

GDAŃSK. — „Światowid" — Delegat floty

WRZESZCZ. — „Bajka" — Chłopiec z naszego miasta.

OLIWA. — „Polonia" — Górą dziewczęta.

SOPOT. — „Bałtyk" — San Demetrio. **„Polonia"** — Honolulu.

WEJHEROWO. — „Świt" — Zaczarowany Świat.

SŁUPSK. — „Polonia" — Ukochany.

TCZEW. — „Wisła"—Niebo jest dla nas.

LĘBORK. — „Fregata" — 15-letni kapitan.

WYSTAWY

SOPOT. — Salon Upowszechnienia Sztuki, Rokossowskiego 54 — wystawa prac Karola Larischa. Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 do 14. Wstęp bezpłatny.

GDYNIA. — Wystawa Grafiki Zarząd Miejski, godz. 11—16.

SOPOT. — „Anglia odbudowuje się" Grand Hotel do godziny 19. **„Cyganeria"**, od godz. 12—17. Sport w ZSRR.

GDAŃSK. — „Polonia", od godz. 10—17. Moskwa, stolica ZSRR.

Z frontu odbudowy

Stocznia w Elblągu zatrudnia 670 osób

Stocznia Nr 16 w Elblągu została w czasie działań wojennych zrujnowana. Kiedy przejmowało ją Zjednoczenie Stoczni Polskich, budynki były uszkodzone, kable poniszczone, maszyny zdemolowane. Cały teren stoczni pokryty był gruzem, tory nie nadawały się do użytku.

W listopadzie ub. r. rozpoczęto dostawę prądu do stoczni. Zdekompletowane urządzenia stoczni uzupełniano maszynami z innych rozbitych zakładów przemysłowych. Proces odbudowy stoczni odbywał się bardzo powoli na skutek braku odpowiedniej ilości sił fachowych. W początkowym okresie pracy stocznia zatrudniała około 80 Polaków i 100 Niemców. Przez całą zimę trwał okres przygotowawczy.

Praktycznie uruchomiono stocznię dopiero w kwietniu br. Pracowało wtedy już 350 Polaków. Obecnie czynne są w stoczni następujące oddziały: odlewnia żeliwa o produkcji 120 ton miesięcznie, odlewnia metali kolorowych, stolarnia, warsztat mechaniczny obróbki średniej, warsztat mechaniczny obróbki ciężkiej, warsztat naprawy wagonów, który dokonuje naprawy 100 wagonów miesięcznie.

Stocznia Nr 16 w Elblągu zatrudnia 670 osób i wykonuje zamówienia w zakresie odlewów dla innych stoczni polskich, głównie jednak dla Polskich Kolei Państwowych.

Z życia partyjnego

6 kursów wojewódzkiej Szkoły Partyjnej

W Wojewódzkiej Szkole Partyjnej PPR w Sopocie odbyło się uroczyste zakończenie 6 kursu.

Uroczystość zagaiła tow. Kamińska, kierowniczka szkoły, która powołała prezydium, w skład którego weszli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego oraz przedstawiciel słuchaczy.

Nastąpiło z kolei rozdanie świadectw.

Referat okolicznościowy wygłosił tow. Zdunek, członek Kom. Woj., omawiając zadania aktywistów partyjnych. Tow. Zdunek zaapelował do zebranych, aby w swej walce nie ustawali i by wiadomości, które nabyli, przekazywali klasie robotniczej.

Słowo końcowe wygłosiła tow. Kamińska, wskazując na zadania walki z oborem reakcji w nadchodzących wyborach, oręż duchowy, jaki uzyskali słuchacze przez okres nauki, będzie tarczą, o którą rozbiją się zakusy reakcji dążącej do skłócenia jedności narodu polskiego.

Dokumenty hańby i zdrady

Dokąd prowadzą bezdroża faszyzmu

WiN i NSZ w przymierzu z wrogiem Polski

Artykuł poniższy przedrukowujemy z małymi skrótami, z organu Wojska Polskiego „Polski Zbrojnej".

Leżą przede mną dokumenty zdobyte przez żołnierzy w walce z bandami banderowskimi, oraz protokóły zeznań ujętych bandytów spod znaku NSZ, WiN i ukraińskiej UPA.

Zgroza i oburzenie ogarnia każdego czytającego te dokumenty Polaka. A więc są ludzie, nazywający się Polakami, którzy współpracują z bandami banderowskimi, tymi samymi, którzy polskie dzieci pod Birczą (niedaleko Przemyśla) wrzucali żywcem do studni, którzy polskie kobiety wrzucali żywcem w ogień, którzy spalili niedawno polskie wioski: Prusiek, Bukowsko, Olchowce i inne.

Zgroza i oburzenie ogarnia każdego czytającego te dokumenty Polaka. A więc są ludzie, nazywający się Polakami, którzy współpracują z bandami banderowskimi, mówią do tych banderowców — „kolego".

Pamiętniki bandytów

Sami bandyci opisują swe „czyny" w swoich pamiętnikach. Dowódca jednej z sotni banderowskich „Bir" tak pisze o swoim koledze „Hryniu...":

„Wieczorem otrzymujemy sztafetę od „Hrynia". On wczoraj spalił Bukowsko, Zagorzany i Nowolaniec. Dowódca „Miron" posłał dwa roje (drużyny) do Darowa, do „Hrynia" po konie i krowy. Krowami podzieliliśmy się między sobą, konie zabraliśmy dla strzelców (tj. dla banderowców — przyp. autora).

Czytamy dalej: „Hryń" jak i inni do wódcy sotni i czot — to banda pijaków i morderców...".

Mówiąc o wyczynach UPA „Bir" pisze:

„...Nad ranem poszedł dowódca czoty „Orlenko" ze strzelcami na zasadzkę, na szosę prowadzącą na Rymanów około spalonych Szklarów, które spaliliśmy jeszcze 23.8 bm. Podczas tej zasadzki złapali też jedną furmankę, co wiozła towary do spółdzielni i te towary zabrali. I właśnie dzięki tej okazji zabrali my cukierki, które strzelcy zjedli i co najważniejsze — wódkę".

W innym pamiętniku zdobytym przez naszych żołnierzy pisze w przystępie, widać, krytycyzmu, zastępca dowódcy sotni banderowskiej „Olech":

„...W ogóle UPA to szajka bandytów i pijaków byłych oficerów i żołnierzy dywizji hitlerowskiej SS Galizien".

Rejonowy przewodnik na rejon „Berezów" (w okolicy Baligrodu) w swoim sprawozdaniu miesięcznym z dnia 30 września br., skarżąc się na brak w jego rejonie „polskich organizacji podziemnych" pisze:

„Również nieobecność w terenie polskich organizacji podziemnych daje możliwości nieprzyjacielowi (Wojsku Polskiemu) wszystkie jego wojskowe siły tego terenu kierować tylko przeciwko nam. Ogólne warunki w terenie są bardzo niewygodne do tego, ażeby jak się należy rozwinąć organizacyjną działalność...".

„Polityka porozumienia i współpracy"

W swoim biuletynie pt.: „Nasza odpowiedź" z października br. banderowcy przyznają się:

„W licznych wypadkach polskie oddziały partyzanckie współpracują z UPA. My, powstańcy ukraińscy, prowadzimy konsekwentnie taką właśnie politykę porozumienia i współpracy na płaszczyźnie wspólnej walki wyzwoleńczej" (!)

W ten sposób rabusie i mordercy NSZ, WiN i sotni banderowskich, jak się okazuje prowadzą walkę wspólnie — jeszcze do tego „walkę wyzwoleńczą". Tak wyzwolili włoski Witryłów i Bukowsko od wszystkich krów i nierogacizny, paląc chłopskie chaty pozbawiając ludność mieszkań, ściągając łupy i haracze — wyzwalają chłopów od zdobytych krwawym potem pieniędzy i żywności, rzucając zaś dzieci polskie do ognia i wieszając lub rozstrzeliwując mężczyzn, „wyzwalają rodziców od dzieci i dzieci od ojców". Taka jest wspólna walka „wyzwoleńcza" — jeszcze raz podkreślam: wspólna walka NSZ, WiN i UPA.

„Każdy strzał we wspólnym interesie"

W liście do Polaków, wydanym przez UPA w październiku tego roku m. inn. czytamy:

„...Nasza obecność (tj. banderowców) i nasza walka na tych terenach musi być odciążeniem dla narodu polskiego..." i dalej: „...Takie stanowisko i takie zrozumienie obydwu stron wyłoniło współpracę ukraińskich i polskich organizacji podziemnych. Musicie pamiętać, że każdy strzał i każda bitwa banderowskich oraz polskich oddziałów podziemnych na każdym metrze kwadratowym ziemi polskiej kierowane są w jeden cel i w jednym interesie".

Najlepszy przyjaciel WiN

W sprawozdaniu pt. „Ogólny przegląd ziem ukraińskich za linią Curzona" banderowiec podpisany „r", charakteryzując polskie środowisko, raportuje swoim zwierzchnim władzom:

„...Pojawił się w polskim podziemnym organie „Wolność i niezawisłość" — gazecie WiN — artykuł pt.: „Skargi narodów", w którym chwali się naszą (tj. „banderowską" — przyp. autora) walką przeciw Wojsku Polskiemu...".

Dając ogólną ocenę podziemia w Polsce, autor raportu stwierdza:

„Najbardziej pozytywnie ustosunkowuje się do nas organizacja WiN, ale ona nie panuje nad polską opinią... WiN do nas ustosunkowuje się przychylnie i pragnie współpracy z nami... W niektórych okolicach przedstawiciele WiN użyli nawet bardzo ostrych środków, ażeby KARAĆ, A NAWET ZLIKWIDOWAĆ WSZELKIE ODRUCHY POLAKÓW PRZECIW UPA".

Jak z tych dokumentów, a jest ich znacznie więcej, widać, — przeciwko narodowi i państwu polskiemu prowadzi walkę zjednoczone podziemie faszystowskie. I to warto zapamiętać!

Sanok, w listopadzie.

J. ŚLIWIŃSKI, ppłk.

Zima

Przemówił głos rozsądku i patriotyzmu

Ząbkowicka organizacja PSL przestała istnieć

W Ząbkowicach (D. Śląsk) w sali Domu Kultury odbyło się wielkie zgromadzenie chłopów i aktywistów PSL zwołane przez powiatowy zarząd PSL. Na zebraniu tym wygłosił referat ob. Zdzisław Sokolnicki, wiceprezes zarządu. Ob. Sokolnicki powiedział m. in.:

„Ruch ludowy nie może odseparować się od bloku, bo jak gałąź oderwana od drzewa uschnie Robota, którą prowadzą panowie przybyli z Londynu godzi w najżywotniejsze interesy chłopa polskiego. Na Ziemiach Odzyskanych powinna być jedna partia chłopska — Stronnictwo Ludowe, jeden blok — blok stronnictw demokratycznych. Nasz prezes okazał się NSZ-owcem. My działacze demokratyczni potępiamy reakcyjną i podziemną działalność członków PSL i domagamy się rozwiązania tego stronnictwa".

Po referacie zabierało głos wielu chłopów, którzy z całą stanowczością poparli stanowisko referenta.

Wśród burzliwych oklasków uchwalono rezolucję, która potępia rozbijacką politykę PSL, szczególnie niebezpieczną na Ziemiach Odzyskanych. Zebrani postanawiają rozwiązać organizację PSL w powiecie ząbkowickim i zgłosić akces do Stronnictwa Ludowego.

Rezolucję podpisali wszyscy obecni.

Społeczeństwo nie zapomni

Żołnierze nie będą samotni przy stole wigilijnym

Społeczeństwo województwa śląsko - dąbrowskiego przygotowuje się wzorem roku ubiegłego do zorganizowania „Gwiazdki" dla żołnierzy Wojska Polskiego oraz wdów i sierot po poległych.

W związku z tym odbyła się w Katowicach konferencja, w czasie której utworzony został wojewódzki komitet obywatelski „Gwiazdki dla żołnierzy", na czele którego stanął wicewojewoda płk Ziętek. W skład komitetu weszli przedstawiciele T.P.Z., organizacji społecznych, partii politycznych, przemysłu, szkolnictwa, oraz Wojska Polskiego i prasy.

W okresie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia organizacje i zakłady pracy, oraz szkoły — zaproszą żołnierzy i rodziny poległych do wspólnych stołów wigilijnych. Równocześnie TPZ prowadzić będzie zbiórkę funduszów, oraz paczek świątecznych, którymi obdaruje chorych żołnierzy i rodziny poległych.

Jak utrzymuje się dyscyplinę w bandach

Nie wykonasz — kula w łob

Po rozbiciu niebezpiecznej bandy terrorystycznej „Groźnego" oddział KBW przejął cały szereg ważnych dokumentów i instrukcji, jak również rozkazy grupy „Ognia".

Jak wynika z dokumentów bandy leśne znajdują się w stanie dezorganizacji. Coraz częstsze są wypadki opuszczania band przez ich członków i dowódcy utrzymują je w ryzach wyłącznie drogą terroru.

W rozkazie, skierowanym do dowódcy 3 kompanii „Ogień" nakazuje: „W razie niewykonania jakiegokolwiek rozkazu przez strzelców, spisać protokół i winnych rozstrzelać na miejscu". W stosunku do ludzi, zdradzających chęć dezercji nakazuje: „O ile nie będzie poprawy — natychmiastowe rozstrzelanie".

Z rozkazu „Ognia" banda planowała szereg morderstw na działaczach demokratycznych i żołnierzach WP i MO, prowadzących walkę z bandytyzmem. Dzięki rozbiciu bandy zbrodnie te udaremniono.

Premie gotówkowe zamiast towarowych

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle skórzanym

1 listopada weszła w życie nowa umowa zbiorowa w przemyśle skórzanym.

Układ ten ustala system płac w dwóch wariantach, odmiennych dla przemysłu garbarskiego i obuwianego.

W przemyśle garbarskim obowiązuje taryfa płac gotówkowych, przewidująca dla robotników stawkę za godzinę w skali od 5,60 do 10 zł. Niezależnie od płac taryfowych robotnicy i pracownicy umysłowi otrzymują przy wykonaniu miesięcznego planu produkcyjnego w 100 proc. premię, na którą przeznacza się łącznie 3 proc. wykonanej produkcji.

Dotychczas premie płacone były w naturze, obecnie jednak, po wycofaniu skóry z wolnego obrotu handlowego, układ zbiorowy likwiduje ten stan rzeczy i ustala odpowiednie ekwiwalenty gotówkowe.

Pracownicy garbarni mają poza tym prawo kupna na osobiste cele konsumcyjne co kwartał 0,75 kg skóry sztywnej oraz co pół roku 0,40 m kw. skóry miękkiej, po cenach sztywnych.

W przemyśle obuwianym szewcy pracują systemem „czystego akordu" (bez premii). Wynagrodzenie ich zatem zależne jest wyłącznie od ilości wykonanego obuwia. Przeciętny zarobek robotnika wynosi około 7 tys. zł miesięcznie, jeśli uzyska on średnią normę wydajności.

Pracownicy oddziałów pomocniczych fabryk obuwia, wynagradzani są według stawek godzinowych w granicach od 8 do 20 zł. Poza tym otrzymują oni premie pieniężne w wysokości 50 — 90 proc. zarobku zasadniczego.

Pracownicy przemysłu obuwianego otrzymują 1 parę obuwia roboczego rocznie i jedną parę zelówek, co dwa miesiące, po cenach komercyjnych.

Świat pracy zaopatrzony w ziemniaki na zimę

W ramach jesiennego planu zaopatrzenia świata pracy w ziemniaki Biuro Funduszu Aprowizacyjnego dostarczyło pracownikom przemysłów Śląska 170.385 ton ziemniaków w naturze, co stanowi 103 proc. zapotrzebowania, następnie 26.300 ton do Łodzi, wykonując plan dostaw w 98 proc. oraz 7.529 ton do Warszawy, co stanowi 76 proc. zapotrzebowania.

Reszta ziemniaków dla Łodzi i Warszawy jest w drodze.

Łącznie od dn. 21 października do 18 listopada br. Biuro F. A. dostarczyło na Śląsk, do Łodzi i Warszawy 204.214 ton ziemniaków, pokrywając ogólne zapotrzebowanie w 100,6 proc.

Akcja skupu i załadunku ziemniaków na cele aprowizacji została w ten sposób zakończona pomyślnie przed nastaniem mrozów.

Czasopisma gospodarcze

„GÓRNIK". Ukazał się nr 12 organu Centr. Związku Zaw. Górników w Polsce „Górnik", zawierający m. inn. ciekawy artykuł o umowach zbiorowych w górnictwie węglowym.

„ŻYCIE GOSPODARCZE" nr 20. Nowy zeszyt „Życia Gospodarczego" zawiera obfity dział artykułowy i bogate działy kroniki. Zwracają uwagę artykuły dra J. SCHIMMLA „Czy neofizjokratyzm" i prof. W. KRZYŻANOWSKIEGO „Złudy pieniądza".

„SAMORZĄD SPÓŁDZIELCZY". Ukazał się podwójny zeszyt biuletynu informacyjnego Zw. Rewizyjnego i „Społem" (nr 11—12). Znajdujemy tu m. inn. specjalne artykuły instrukcyjne na temat prowadzenia branżowych sklepów spółdzielczych (włókienniczych, rybnych oraz składów opałowych).

„PRZEGLĄD TECHNICZNY" nr 20—21 przynosi na wstępie szczegółowy plan prac Kongresu Techników Polskich, który się odbędzie w dn. 1—4 grudnia br. w Katowicach. Zeszyt obejmuje również podwójny numer „Przeglądu Papierniczego".

Trzeba karać — ale trzeba i zapobiegać

Komisja Specjalna w walce z drożyzną

W związku z akcją przeciwko spekulacji, Komisja Specjalna w Łodzi zwołała konferencję, na którą zaproszono przedstawicieli Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, partii politycznych, PCH, Zw. Kupców, Izby Przemysłowo - Handlowej itp., jednym słowem przedstawicieli zarówno kupiectwa, jak i konsumentów.

Referował przewodniczący Komisji Specjalnej, tow. Madej, podkreślając, że walka z drożyzną jest obecnie jednym z najważniejszych zadań. Zwyżka cen częstokroć ma podłoże nie ekonomiczne lecz czysto polityczne.

W celu uregulowania sprawy przydziałów, Delegatura zwraca się do PCH i Centrali Tekstylnej o sporządzenie spisów kupców, którzy przydziały otrzymali już kilkakrotnie i tych, którzy ich w ogóle nie otrzymali.

Do sprawy uregulowania cen należy przystąpić jak najenergiczniej. Kupcy nieraz w hurtowniach dopłacają pewne sumy, nieuwzględnione w rachunkach. Sumy te następnie starają się odbić sobie na konsumentach. W wielu sklepach również znajdują się towary bez rachunku. Referent proponuje powołać specjalną komisję, w skład której wchodzić będą przedstawiciele Zw. Kupców, Społ. Kom. Kontroli Cen oraz przedstawiciele zainteresowanych branż. Komisja ta winna do dnia 15.12 oszacować wspomniane towary, po czym w sklepach nie byłoby już towarów bez rachunków.

Jeżeli chodzi o artykuły pierwszej potrzeby, to obecnie wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że Łódź jest najdroższym miastem w Polsce. Równocześnie pogorszyła się jakość towarów. Niedawno Komisja Specjalna skierowała do obozu przymusowej pracy piekarza, który jednemu ze szpitali dostarczał chleb, przypominający raczej glinę, niż artykuł spożywczy. W wielu hurtowniach i podhurtowniach zakwestionowano materiał przeznaczony na przydziały. Okazało się bowiem, że materiał sprzedawany jako zawierający 60 proc. wełny, w ogóle „koło wełny nie leżał".

Wysunęła się również sprawa Daniny na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Zachodzi obawa, że niektórzy nieuczciwi kupcy będą starali się ten ciężar przerzucić na konsumenta. Wszelkie tego rodzaju objawy będą z największą bezwzględnością ścigane. (kw)

Komunikat

Dn. 27.11 br. (środa) o godz. 10 rano odbędzie się w KC PPR konferencja Kierowników Wojewódzkich Wydziałów Propagandy i Redaktorów pism partyjnych.

Stawiennictwo obowiązkowe.

NASI CZYTELNICY piszą

Hańba takiemu lekarzowi

Poparzyła mi się śmiertelnie półtoraroczna córka. Zaświadczenie, że należę do Ubezpieczalni Społecznej z tytułu swej pracy w PCK żona moja zaniosła we wtorek rano do lekarza Ubezpieczalni Społecznej — pediatry, zamieszkałego przy ul. Otwockiej, opisując ciężki stan oparzonej. „Pan Doktór" powiedział żonie po prostu, że do dziecka półtorarocznego nie pójdzie. Nie wiem, czy dziecko półtoraroczne to jest coś takiego, że nad jego śmiercią należy przejść bez wzruszenia ramion, czy życie jego mniej warte, od życia człowieka starszego?

Cały wtorek mimo, że żona zostawiła dokumenty — pan doktór nie raczył się zjawić. Wieczorem żona wezwała lekarza prywatnego, który przepisał środki lekarskie, a w tym czasie nareszcie zjawił się „P. Doktór" z Ubezpieczalni, lecz nawet nie raczył się pofatygować i dziecko obejrzeć, tylko dał kartkę, by dziecko zawieźć do szpitala.

Dziecko zawiozłam do Szpitala Dziecinnego, przy ul. Kopernika 43, gdzie wkrótce zmarło.

Romaniak Kazimierz
Praga—Targówek, ul. Kołowa 6 m. 5.

List jest niepełny. Opuściliśmy słowa goryczy, które zrozpaczony ojciec załącza pod adresem Ubezpieczalni Społecznej. Opuściliśmy celowo. Bo wierzymy, że wypadek ten jest sporadyczny. Bo wierzymy, że Ubezpieczalnia zidentyfikuje lekarza, nie posiadającego już nie tylko minimum zwykłych ludzkich uczuć, ale i minimum poczucia obowiązku. (Ciekawe czy do prywatnego chorego, mogącego słono zapłacić pan doktór również by się nie spieszył?).

Wierzymy, że Ubezpieczalnia zastosuje najostrzejsze sankcje, którymi rozporządza. Wierzymy, że odezwie się Izba Lekarska i wierzymy, że wypadki takie nie będą się powtarzać — jeżeli już nie ze względu na etykę lekarską, to chociażby ze strachu przed sankcjami, które się w takim wypadku stosuje. Czekamy.

Pod hasłem „tanio i dobrze"

Taśmy do maszyn piszących, powielacze, spinacze

Powołane niedawno do życia Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Piśmiennych i Biurowych ma za naczelne zadanie podniesienie produkcji do takiego stanu, by zaspokoić zapotrzebowanie rynku oraz zaopatrzyć w artykuły swego przemysłu urzędy, instytucje państwowe i szkolnictwo.

Zjednoczenie przejęło dotychczas 5 zakładów produkcyjnych: „Pelikan" we Wrześczu, „Arlac" w Szczecinie, „Koreska" w Krakowie, fabrykę wyrobów technicznych i biurowych w Paczkowie, na Śląsku, oraz „Ozalid" w Łodzi.

Zakłady te w chwili obecnej produkują: atramenty, tusze, klej biurowy roślinny, gumę arabską, poduszki do stempli, taśmy do maszyn piszących („Pelikan", „Arlac"), powielacze rotacyjne „Arlac", papier światłoczuły amoniakalny („Ozalid"), rysownice, linie, trójkąty, krzywiki itp.

Fabryka w Paczkowie pracuje obecnie w 60% swych możliwości produkcyjnych. Należy dodać, że fabryka ta po zaspokojeniu potrzeb rynku krajowego może część swej produkcji przeznaczyć na eksport. Możliwości eksportu stwarzają wysoką jakość wyrobów i estetyczne ich wykonanie.

Dużym sukcesem Zjednoczenia było wyprodukowanie w sierpniu pierwszej partii taśmy do maszyn piszących, wykonanej całkowicie z surowca krajowego. Taśmy, wyprodukowane w zakładach „Pelikan" i „Arlac" przewyższają gatunkiem znajdujące się na rynku taśmy pochodzenia niemieckiego i czeskiego.

Godny uwagi i dający znamienne świadectwo celowości pracy Zjednoczenia jest fakt, że pomimo wysokiej jakości wyprodukowanej taśmy rozprowadzana jest ona po cenie kilkakrotnie niższej, niż znajdujące się na rynku taśmy obcego pochodzenia.

Zjednoczenie, posiadając wyłączność odbioru produkowanej przez przemysł bawełniany taśmy surowej, ma możność całkowitej kontroli jakości produkcji gotowej taśmy, jak też i cen tego artykułu na rynku.

Fakt, notowany na tym odcinku produkcji, jest zwiastunem radykalnej zmiany cen na inne artykuły przemysłu materiałów piśmiennych i biurowych.

Prace Zjednoczenia jako czynnika kontrolującego produkcję oraz ceny na artykuły piśmienne i biurowe, hamuje niekiedy asortyment produkowanych wyrobów, który można będzie uzupełnić dopiero po przejęciu zakładów, produkujących ołówki, zeszyty itp. Wtedy też można będzie mówić o pełnym planowaniu produkcji tej gałęzi przemysłu.

W najbliższym czasie Zjednoczenie planuje uruchomienie produkcji spinaczy, pluskiewek i innych artykułów pomocniczych z metalu.

Najtrudniejszym problemem do rozwiązania jest kwestia zaopatrzenia zakładów w surowce, zwłaszcza w chemikalia. Dostarczenie niezbędnych barwników nastręcza olbrzymie trudności, gdyż krajowy przemysł chemiczny na razie ich nie produkuje. Zapasy rynku prywatnego, dysponującego jeszcze pewną ilością barwników pochodzenia niemieckiego, są już także na wyczerpaniu.

Z trudnościami tymi Zjednoczenie walczy w dwu kierunkach: przez zorganizowanie importu do czasu, gdy przemysł chemiczny w kraju nie zacznie produkować potrzebnego surowca, oraz prowadzi prace badawcze w celu zastąpienia innym, dotychczas używanego surowca, którego zapas już się wyczerpał.

W tym celu Zjednoczenie uruchamia laboratorium badawcze, którego zadaniem będzie przeprowadzenie badań w celu podniesienia jakości produkcji oraz zastąpienia surowców pochodzenia zagranicznego krajowymi.

Mając pełne zrozumienie i poparcie Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego, któremu Zjednoczenie podlega, dyrekcja zjednoczenia ma nadzieję, że wkrótce potrafi pokonać istniejące przeszkody i rozwinie przemysł materiałów piśmiennych i biurowych do tych granic, by móc zaspokoić całkowicie potrzeby rynku krajowego.

Dewiza całego krajowego przemysłu — produkować dobrze, dużo i tanio, znajdzie również swój pełny wyraz i w tej gałęzi przemysłu.

80 MILIONÓW JAJ

RZUCA »SPOŁEM« NA RYNEK

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że „Społem" łącznie skupiło w okresie sezonu od 1.III. do 1.X. br. około 80 milionów sztuk jaj.

Z tego rozprowadzono dla:

Biura Funduszu Aprowizacyjnego	6.750.000 szt. jaj
Wojska	5.500.000 „ „
na rynku spółdzielczym i wolnym	44.500.000 „ „
przygotowano jako rezerwę zimową	18.000.000 „ „
przygotowano jako specjalną rezerwę na eksport	4.500.000 „ „

Rezerwa zimowa jest rozprowadzana po cenie hurtowej zł 12.50 za sztukę za pośrednictwem sklepów spółdzielczych w całej Polsce. Wszystkie sklepy winny wywieszać ceny na wystawach.

Transakcja eksportowa została zawarta na 4.320.000 sztuk jaj, co wynosi 5 proc. ogólnej ilości. W zamian za jaja wyeksportowane do Anglii i Szwajcarii otrzymujemy tłuszcz w stosunku 1:1,5 na korzyść tłuszczu i śledzi Mathiasy w stosunku za 1 kg jaj — 2 i ½ kg śledzi.

Transakcje te mają na celu zaopatrzenie w okresie zimowym naszego rynku w tłuszcze, których brak daje się dotkliwie odczuwać.

Wiec przedwyborczy

We Wrocławiu w Państwowej Fabryce Obrabiarek, odbył się z inicjatywy kół PPR i PPS wielki wiec przedwyborczy. Na wiec przybyli zaproszeni: prezydent miasta, tow. Wachniewski i I sekretarz Miejskiego Komitetu PPR, tow. Żak.

Wiec zagaił sekretarz koła PPR i zaprosił przedstawicieli robotników do prezydium. Następnie zabrał głos tow. Żak. Drugim z kolei mówcą był tow. prez. Wachniewski. (z)

Sprostowanie

W związku z notatką, jaka ukazała się w rubryce: „Nasi czytelnicy piszą", Zarząd Miejski m. st. Poznania wyjaśnia, że Akademia Handlowa w Poznaniu nie jest fundacją Miejskiej Rady Narodowej i nie znajduje się w jej posiadaniu, lecz jest państwową szkołą akademicką, wobec tego ani Miejska Rada Narodowa, ani Zarząd stoł. miasta Poznania nie ma ją żadnego wpływu na ustalenie wysokości czesnego, wzgl. taksy egzaminacyjnej, ani też odnośne kwoty nie są odprowadzane są do Kasy Miejskiej.

Sprostowanie powyższe zamieszczamy w myśl art. 27 Dekretu Prezydenta R. P. z dn. 21.11.1928 — ust. 3

Pomoc kolumn radzieckich

Bilans prac ekipy sanitarnej d-ra Krawczenki

Na początku br., jako skutek wojny, istniało w naszym kraju wiele ogniw chorób zakaźnych. Przede wszystkim duru brzusznego. Walka z chorobami zakaźnymi, wobec braku lekarzy i personelu sanitarnego oraz środków leczniczych, stanowiła b. poważne zagadnienie. W przełamaniu trudności walki z chorobami zakaźnymi dopomógł nam Związek Radziecki.

2 kwietnia br. przybyła do Polski radziecka ekipa sanitarna w liczbie 130 osób, pod kierownictwem dra Krawczenki. Ekipa składała się z 17 lekarzy i 113 osób personelu sanitarnego. Zaopatrzona była bogato i obficie w nowoczesne środki lecznicze. Ekipa została podzielona na dziesięć 13-osobowych kolumn sanitarnych, które wyruszyły do najbardziej zagrożonych epidemiami województw.

Działalność radzieckich kolumn sanitarnych trwała na terenie Polski 6½ miesiąca. W ciągu tego czasu urządziły one szereg szpitali dla ciężej chorych, przeprowadzały szczepienia ochronne, porządkowały pod względem higienicznym mieszkania, obejścia gospodarskie na wsiach, dezynfekowały studnie i ubikacje. Zbadały 473.635 osób w 1.428 miejscowościach. Oto kilka cyfr, ilustrujących działalność kolumn sanitarnych radzieckich na terenie naszego kraju, które uzyskaliśmy od dra Ratnera, naczelnika Akcji Terenowej Min. Zdrowia z bilansu prac ekipy dra Krawczenki:

Kolumny przeprowadziły szczepień przeciw durowi brzusznemu 159.394, czerwonce — 6.978, wyleczyły zaświerzbionych — 41.913, udzieliły pomoc ambulatoryjną w 23.510 wypadkach, przedezynfekowały rzeczy w kg — 15.904, ubrań w kompletach — 16.089 i 625 domów. Ponadto przeprowadziły szereg innych zabiegów lekarskich i sanitarnych.

Ludność miejscowa szybko zaczęła pełnego zaufania do radzieckich sanitariuszy i lekarzy i żegnała ich ze szczerym żalem.

Praca radzieckich kolumn sanitarnych w znacznym stopniu przyczyniła się do pogłębienia w naszym społeczeństwie przyjaźni i zaufania do Związku Radzieckiego, który w trudnych dla nas chwilach pośpieszył z braterską pomocą.

(Ir)

W niedzielę, 24 listopada, o godz. 11 rano, w lokalu Komitetu Dzielnicowego (Podskarbińska 6), odbędzie się zebranie członków i sympatyków, na którym tow. Wrzosek, wygłosi referat nt.: „Nowe momenty sytuacji międzynarodowej".

Po referacie część koncertowa.

Z sali koncertowej

Recital Ewy Prchlikowej

Po występie na Akademii w dniu Narodowego Święta swej ojczyzny — Czechosłowacji, po dwóch występach w Polskim Radio, Ewa Prchlikowa wystąpiła na własnym recitalu, w sali Muzyczno-Operowej w Warszawie.

Już nie po raz pierwszy obserwujemy na terenie Warszawy takie zjawisko, że publiczność nie wypełnia sali na imprezach, w całej pełni na to zasługujących. Jest paru naszych wirtuozów, którzy zawsze ściągną słuchaczy. Niezmiennym powodzeniem cieszą się koncerty tzw. „sałatkowe", tzn. z udziałem bardzo różnorodnych wykonawców i o dziwacznie nieraz mieszanym programie, nie zezującym raczej ku tym „mniej wyrafinowanym" gustom.

Ale niech-no zjawi się ktoś mniej na naszym terenie znany — wtedy żadne zapowiedzi i recenzje nie wypełnią słuchaczami sali.

Na koncercie Ewy Prchlikowej np. nie zauważyliśmy młodych warszawskich śpiewaków. A szkoda — bo od naszego miłego gościa mogliby się nie jednego nauczyć.

Występ Ewy Prchlikowej dał zupełne zadowolenie estetyczne. Rzadko się doprawdy zdarza połączenie tylu zalet w jednej osobie. Młodość, dobry materiał głosowy, muzykalność, dobra szkoła, poważne podejście do sztuki—oto wspomniane zalety. Przy większej swobodzie w brani wysokich tonów, które czasem wypadają nieco płasko — artystka czechosłowacka może myśleć o naprawdę wybitnej karierze.

Na „rozśpiewanie" się wybrała pieśni Dworzaka i Smetany. Dalej usłyszeliśmy cykl pieśni ludowych — czeskich, morawskich, słowackich.

Interesująco opracowane przez Janaczka — zniewalają one liryzmem, porywają dziarskim rytmem ludowego tańca. Ewa Prchlikowa wykonała je bez pseudo-ludowej minoderii, oddając trafnie ich zmienne nastroje.

W drugiej części koncertu usłyszeliśmy kolejno: Kołysankę Smetany, arię z op. Rusałka Dworzaka, pieśń o miłości —Novaka. W języku polskim, bardzo przyjemnie wymawiając trudne słowa, odśpiewała: Paderewskiego — pieśń dudarza, dalej pieśni: Różyckiego i Karłowicza, znanego „Słowika" — Ałabiewa, arie Delibesa i Verdiego.

We wszystkich tych, tak różnorodnych utworach, zwracała uwagę wielka staranność opracowania, zarówno tekstu jak i strony wokalnej. Wielka aria Violetty, oddana z siłą dramatycznego uczucia — była godnym zakończeniem pięknego wieczoru. Publiczność przyjmowała artystkę bardzo gorąco.

Akompaniująca śpiewaczce prof. Tatiana Wojtaszewska, przyczyniła się wiele do tego, że koncert był tak udany. Wybitna muzykalność, pięknie rozwinięta technika, zdolność zastosowania się do indywidualności solisty — wysuwają prof. Wojtaszewską na czoło naszych akompaniatorów.

Jerzy Kuryluk

Recital Zbigniewa Drzewieckiego

Instytut Fryderyka Chopina organizuje cykl koncertów chopinowskich najwybitniejszych polskich wirtuozów. Zapoczątkowaniem tej doniosłej akcji artystycznej był koncert prof. Zbigniewa Drzewieckiego, jaki odbył się w sali Teatru Polskiego przed paroma tygodniami. Jak już o tym pisaliśmy — wypełniona do ostatniego miejsca sala entuzjastycznie przyjmowała świetnego pianistę. Wobec tego, że wiele osób odeszło od kas bez biletu — Instytut postanowił powtórzyć recital prof. Drzewieckiego. Odbędzie się on w dniu 24 listopada (niedziela), o godz. 11, w sali Roma, Nowogrodzka 49. W programie — wyłącznie muzyka Chopina.

Oprócz cyklu koncertów chopinowskich — Instytut rozpoczyna drugi cykl audycji muzycznych, w swej własnej całce kameralnej, w siedzibie Instytutu, Zgoda 15. Będą to koncerty, poświęcone współczesnej Chopinowi muzyce różnych krajów, urządzane przy współudziale odpowiednich przedstawicielstw dyplomatycznych i towarzystw, mających na celu pogłębianie przyjaźni pomiędzy Polską a tymi krajami.

Pierwszy koncert tego cyklu, którego program wypełni muzyka rosyjska, przeważnie romanse Michała Glinki, projektowany jest na 2 grudnia br. Następny — muzyka francuska, odbędzie się w dwa tygodnie po pierwszym.

Wstęp tylko za płatnymi zaproszeniami, rozsyłanymi przez Instytut Fryderyka Chopina.

(J. K.)

Najbliższe imprezy

Centralnego Biura Koncertowego

Jesteśmy w pełni sezonu koncertowego. Świadczy o tym żywa działalność Centralnego Biura Koncertowego przy Zw. Zawodowym Muzyków, które już w ubiegłym sezonie dobrze się zapisało w pamięci muzykalnej Warszawy.

Na najbliższe trzy tygodnie CBK przygotowuje szereg następujących imprez muzycznych:

Dziś, 23 bm. — Roma, godz. 18.30. Wieczór Artystyczny, wystąpią Karol Klein (fortepian), Krystyna Terra (taniec), Piotr Kruszewski (bas).

29 bm. — Roma, godz. 18.15, Koncert — wykonawcy: Chór męski „Echo" z Lublina pod dyr. Tadeusza Chyły, oraz Krystyna Szczepańska (sopran), uczestniczka niedawnego konkursu w Genewie.

3.12 — Roma, godz. 18.15, Wieczór Muzyki Operetkowej i Humoru, z udziałem Marii Chmurkowskiej, Kazimierza Dembowskiego, Kiny Gistedt i Antoniego Jaksztasa, przy współudziale małej orkiestry pod dyr. Olgierda Straszyńskiego.

8.12 — Państwowy Teatr Polski, godz. 14, Koncert laureatów Konkursu genewskiego — Wanda Wiłkomirska (skrzypce), Irena Lewińska (sopran) oraz Polska Orkiestra Kameralna pod dyr. Stanisława Wisłockiego.

11.12 — Roma, godz. 18.15, Recital fortepianowy prof. Jerzego Żurawlowa.

Bilety szczegóły podane będą w afiszach i programach.

KURSY K. PRYLIŃSKIEGO I-1963
Samochodowe Warszawa, Grójecka 24

P.B.P. „ORBIS" zawiadamia, że

BILETY DO WAGONÓW SYPIALNYCH „ORBISU" KLASY III-ej począwszy **OD DNIA 25 LISTOPADA** br. **sprzedawane będą wyłącznie w nowym Oddziale P.B.P. „ORBIS", przy ul. BRACKIEJ Nr 16 (róg Al. Jerozolimskich).** I-1958

KOMENDA GŁÓWNA MILICJI OBYWATELSKIEJ

przyjmie fachowców: 1 TAPICERA.
1 LAKIERNIKA,
2 ELEKTRYKÓW,

Po informacje zgłaszać się: K.G.M.O., Karowa 14, pokój 27, w godz. 14—16.

I-1964

POLSKI BANK KOMUNALNY

SPÓŁKA AKCYJNA
Centrala w Łodzi

ODDZIAŁY:

w Łodzi, ul. Piotrkowska 57
w Warszawie, ul. Zgoda 7
w Krakowie, Rynek Główny 19
w Katowicach, ul. Warszawska 8

podaje do wiadomości, że przystępuje do rejestracji wydanych przez Bank książeczek wkładkowych i innych tytułów, dotyczących wkładów i rachunków bieżących z okresu przedwojennego i okupacyjnego.

Prawni posiadacze książeczek oraz innych tytułów, proszeni są o osobiste zgłoszenie się do jednego z Oddziałów Banku — celem zarejestrowania.

Termin rejestracji upływa z dniem 31 grudnia 1946 r.

Spłata zarejestrowanych wkładów będzie przedmiotem osobnego zarządzenia Władz Państwowych.

POLSKI BANK KOMUNALNY S. A.
CENTRALA W ŁODZI
ul. Piotrkowska Nr 57.

I-1961

W rocznicę śmierci TOW. KOŚCIŃSKIEGO

Tow. KOŚCIŃSKI ZYGMUNT urodził się w Warszawie w 1908 r. w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły powszechnej zaczął pracować jako robotnik w Zakładach Ceramicznych w Sochaczewie. W 1926 r. wstąpił do organizacji młodzieżowej KZMP. W 1929 r. odbył służbę wojskową w pierwszym pułku artylerii ciężkiej w Warszawie. W 1930 r. w wojsku, został aresztowany za działalność rewolucyjną.

W 1932 r. w Sochaczewie tow. Kościński wstępuje do KPP. W 1934 r. jest sekretarzem miejskiego komitetu KPP w Sochaczewie. W 1935 r. ponownie aresztowany, odsiaduje wyrok w Łowiczu i w Warszawie na Mokotowie i w Centralnym.

Po wyjściu z więzienia natychmiast przystępuje do pracy partyjnej na dzielnicy Grójecka — Okęcie w Warszawie. Organizuje Związek Budowlany i zostaje wybrany na przewodniczącego Zarządu tegoż Związku. W 1939 r. Związek zostaje zamknięty, a tow. Kościński wysłany do obozu w Berezie Kartuskiej, skąd zostaje zwolniony we wrześniu 1939 r., po wybuchu wojny i wkroczeniu Armii Czerwonej.

Od 1939—1941 r. pracuje w Białymstoku na 5 Kombinacie włókienniczym.

Po wybuchu wojny w czerwcu 1941 roku pracuje na kolei w Białymstoku. Utrzymuje stały kontakt z oddziałami partyzanckimi, dla których wykrada klucze i inne narzędzia do rozkręcania szyn kolejowych.

Po wyzwoleniu Białegostoku w końcu lipca 1944 r. tow. Kościński natychmiast przystępuje do aktywnej pracy w szeregach PPR. Jest sekretarzem Miejskiego Komitetu, a następnie członkiem Egzekutywy Wojew. Komitetu PPR w Białymstoku. Bierze czynny udział w przeprowadzaniu reformy rolnej, w akcji siewnej, w żniwach na odzyskanej Ziemi Mazurskiej.

Jesienią 1945 r., gdy bandyci NSZ terrorem usiłują przeszkodzić w akcji świadczeń rzeczowych, gdy robotnicy na fabrykach i ich rodziny od tygodnia siedzą bez chleba — tow. Kościński na czele brygady robotniczej wyrusza w najbardziej zagrożony powiat wysoko - mazowiecki.

Wywiązuje się doskonale z trudnego i niebezpiecznego zadania. Idzie na wieś, zwołuje zebrania, wiece, tłumaczy braciom chłopom, demaskuje szkodników, piętnuje bandytów. Gdziekolwiek się zjawia ze swoją brygadą, chłopi gromadnie wiozą świadczenia.

W dniu 23 listopada 1945 r. z poczuciem dobrze wypełnionego obowiązku tow. Kościński wraca do Białegostoku. Na szosie, koło Kobylina, samochód jego zostaje obstrzelony przez ukrytych w zasadzce bandytów NSZ. Ciężko ranny tow. Kościński wkrótce umiera.

EDWARDA ORŁOWSKA

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony:
Redaktor Naczelny 86-648
Sekretarz Redakcji 86-226
Kier. działów 86-225

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 86-227
Konto P.K.O. w Warszawie I.1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia urzędowe i reklamy poza tekstem 1 mm x 1 szp. 25.— zł, w tekście 1 mm x 1 szp. 40.— zł, opisowe 1 mm x 1 szp. 100.— zł.
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Głos Sportowy

Konkurs hippiczny

Toruń zapoczątkował

Pomimo zimna — tysiące widzów

W Toruniu, na boisku miejskim odbył się I powojenny Konkurs hippiczny, organizowany przez Oficerską Szkołę Artylerii.

Mimo dużych trudności technicznych (brak siodeł sportowych, koni rasowych) ekipa jeździecka OSA wypadła doskonale i wyniki hippiczne Konkursu były bardzo dobre.

Startowało 12 jeźdźców, z których 5 ukończyło konkurencję bez punktów karnych, kwalifikując się do finału.

W finale jeźdźcy pokonywali 6 przeszkód na czas.

Wyniki Konkursu były następujące: 1) Starszy ogniomistrz Pietrzak, na wałachu „Łubinie" — 46,5 sek., 2) Ogm. Raszkiewicz na „Łapówce" — 51,2 sek., 3) Chor. Grala, 4) kpt. Frankiewicz.

W drugiej części Konkursu odbyły się popisy ujeżdżania konni i zręczności jeźdźców.

Zainteresowanie Konkursem było b. duże i mimo zimna zebrało się 3.000 widzów.

Łódzcy bokserzy jadą do Węgier

KS „Zryw" (Łódź) bez wagi ciężkiej

Pięściarze łódzkiego KS „Zryw" w przyszłym tygodniu wyjeżdżają do Węgier, gdzie rozegrają dwa spotkania: jedno rewanżowe z drużyną „Vasutasok", oraz drugie z przeciwnikiem jeszcze bliżej nieznanym.

„Zryw" będzie wzmocniony trzema zawodnikami „Geyera", a mianowicie: Kamińskim w wadze muszej, Mazurem — w wadze piórkowej i Trzesowskim w wadze średniej.

Z powodu tego, że Kłodas ostatnio znajduje się w słabej formie, a Węgrzy ciężką wagę mają bardzo dobrą, „Zryw" wystąpi na Węgrzech bez wagi ciężkiej.

Ostateczny skład więc łodzian wygląda następująco: waga musza — Kamiński; waga kogucia: Czarnecki; waga piórkowa — Mazur; waga lekka: Woźniakiewicz; waga półśrednia: Pietrasik; I waga średnia: Taborek; II waga średnia: Trzesowski; waga półciężka: Bednarz.

Węgrzy są przeciwnikami, których nie można lekceważyć tak, że o sukcesy będzie dosyć trudno.

Najmocniejsze punkty swoje „Zryw" posiada w Kamińskim, Czarneckim, Woźniakiewiczu i Bednarzu. Taborek jeszcze nie jest w pełnym treningu, a pozostali pewne braki techniczne nadrobią ambicją i ofiarnością.

Drobny lepszy od Petry

I-szy dzień meczu tenisowego Francja — Czechosłowacja

W Paryżu, na kortach krytych rozpoczął się międzypaństwowy mecz tenisowy Francji z Czechosłowacją.

W pierwszym dniu rozegrano dwie gry pojedyńcze, które przyniosły każdej ze stron po jednym zwycięstwie: Bernard (Francja) pokonał Vrbę (Czechosł.) 9:7, 6:1, 6:1, a znakomity hokeista i tenisista Jarosław Drobny (Czechosłowacja) pokonał tegorocznego mistrza Wimbledonu Francuza Yvona Petrę bez specjalnego wysiłku w 3 setach 6:4, 6:2, 6:4.

Czechosłowak wykazał więc na hali swoją wyższość nad Francuzem. Petra wyraźnie przeżywa obecnie pewien spadek formy.

W Ameryce również nie miał żadnych sukcesów, z wyjątkiem wygrania razem z Pellizzą w Kalifornii gry podwójnej. W grach jednak pojedyńczych nie miał nic do powiedzenia.

Po pierwszym więc dniu stan meczu brzmi 1:1.

65 imprez sportowych

Międzynarodowy sezon samochodowy 1947 r.

W ub. miesiącu Międzynarodowa Komisja Sportowa Międzynarodowego Związku Automobilowego (FIA) ustaliła na rok 1947 Kalendarz Sportowy Imprez, który przedstawia się niezwykle bogato.

Kalendarz ten obejmuje 65 międzynarodowych imprez sportowo - samochodowych, z których na Francję przypada 22, na Wielką Brytanię—15, na Włochy — 10, na Szwajcarię — 7, na Belgię—3, na Irlandię — 2, na Szwecję — 1, na USA — 1, na Luksemburg — 1, na Polskę — 1, na Czechosłowację — 1, na Holandię — 1.

Z ważniejszych imprez wymienić należy: 30.5.1947 Indianopolis — 500 mil (USA); 1..6.47 Grand Prix de l'AC de Luxembourg; 8.6..47 Grand Prix de Suisse; 15 — 22.6.47 Międzynarodowy Raid Samochodowy Automobilklubu Polski; 29.6.47 Grand Prix d'Europe (Belgia); 12.7.47 wyścig organizowany przez Irish Motor Racing Car (Irlandia); 20—25.7.47 Rallye de St. Christof (Czechosłowacja); 23.8.47 Tourist Trophy Race (Anglia); 7.9.47 Grand Prix d'Italie (Włochy); 21.9.47 Grand Prix de l'Automobil Club de Paris (Paryż).

Niestety jak dotąd polscy automobiliści nie posiadają wozów, na których mogliby uczestniczyć w wyścigach zagranicznych. Dla nas dużą sensacją będzie nasz Raid Samochodowy, w którym startować będą cudzoziemcy.

Przekonają się oni sami, jak się jeździ po „polskich drogach".

Długoletni bojownik o sprawy ludu pracującego
WIĘZIEŃ BEREZY
Członek Wojewódzkiego Komitetu PPR w Białymstoku
TOW. ZYGMUNT KOŚCIŃSKI
padł z rąk bratobójców spod znaku NSZ dn. 23.XI.1945 r.
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
I-1963

OGŁOSZENIA DROBNE

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak. Nowy Świat 48. I-712

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW DRÓG KOŁOWYCH, Oddział Warszawa-Miasto zawiadamia swych członków, iż dnia 24 listopada 1946 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali „ZWM" (ul. Bema 70) ogólne zebranie wszystkich członków Związku w sprawie wyboru delegatów na ogólnokrajowy Zjazd Drogowców. **Stawiennictwo członków obowiązkowe.** Wstęp na legitymacjami związkowymi. Dojazd tramwajem „11".

EUGENIUSZ LANDOWSKI, skrzypek, poszukuje brata Edmunda Landowskiego, żonę jego Ludmiłę Landowską, córki Blankę i Lilkę, Antoninę Jaeschkę, Londona Eliasza, córki Heddę i Rutkę i dr Robińskiego-Rowińskiego. Wszyscy do powstania przebywali w Warszawie. Ktokolwiek wie coś o ich losie, proszony jest o łaskawą wiadomość na adres: Legatia Polne (Konsulat Polski) Bucuresti, str. Jon Ghica 5 Romania. Landowski Eugeniusz. I-1958

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany Grzechociński. Warszawa — Złota 46. Żyrardów — 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

OGRANICZENIA W PRĄDZIE.

Z uwagi na nadmierne obciążenie sieci, Elektrownia Warszawska rozciąga zakaz używania grzejników na następujące ulice:

ul. Wileńska (od Targowej do Konopackiej), ul. Mała, ul. Zaokopowa, ul. Konopacka, ul. Inżynierska, ul. Ratuszowa, ul. Targowa (od Brukowej do Skaryszewskiej), ul. Brzeska, ul. Ząbkowska, ul. Zachariasza, ul. Otwocka, ul. Łochowska, ul. Siedlecka, ul. Wołomińska, ul. Folwarczna.

Ograniczenia obowiązują w myśl przepisów, ogłoszonych w prasie dn. 13.XI.1946 r., od dnia dzisiejszego aż do odwołania.

STEMPLE kauczukowe wykonywa „ELCHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1956

DIATŁOWICKIEGO TADEUSZA I HANKĘ — poszukuje Gelb Adam. Redakcja „Głosu Ludu", Smolna 12.

UNIEWAŻNIAM skradzioną leg. PPR Nr 4819, leg. Zw. Zawodowych, kartki aprowizacyjne na listopad na nazwisko: Gromek Jadwiga. I-1962

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą, legitymację służbową, legitymację PPR i leg. Zw. Samopomocy Chłopskiej na nazwisko: Sroka Józef, zam. wieś Piła, gm. Duraczow, pow. Końskie. I-1960

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska 35, II piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót instalacyjnych, wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania kąpieliska i pralni dla Milicji Obywatelskiej w Gołędzinowie.

Oferty należy składać do dnia 7 grudnia 1946 r. do godz. 10 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W.D.O., ul. Chocimska 35, II piętro, pokój nr 25 w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie zł 100. I-1965

ROZMÓWKI

Mnożnik na dzisiaj

Zatrzymaliśmy się z p. Gawrońskim przed sklepem i oglądaliśmy smętnym wzrokiem umieszczoną na wystawie manufakturę. Od manufaktury dzieliła nas szyba, a mnie również brak pieniędzy. Pana Gawrońskiego pewno nie, sądząc z jego wyglądu.

— Popatrz pan tylko, ile taki gałgan zarabia — powiedział p. Gawroński, krzywiąc się boleśnie. — Przemysł włókienniczy jest własnością państwa. Państwo przydziela towar sklepom po cenach tak niskich, że od śmiechu powstrzymać się niepodobna. Wolno im zarabiać 30 proc.

— Dam chętnie 80 proc. Gdzie są te sklepy? — informowałem się żarliwie.

— Nie da pan — powiedział arbitralnie Gawroński.

— Ależ dam — zapewniłem. — Jak Boga kocham! — zaklinałem się uroczyście.

— Nie da pan — powtarzam — bo od pana 50 proc. nie wezmą.

— Dlaczego nie wezmą?

— Owszem, wezmą — zaprzeczył p. Gawroński, ale co najmniej 200—300 proc. więcej.

— Kary na nich nie ma! — krzyknąłem zgorszony.

— Kara, owszem, ma być — powiedział p. Gawroński, bez entuzjazmu. — Urzędują Komisje Specjalne. Zwykłych już było dosyć, aby zatruć życie porządnego kupca, wspomnę tylko o mieszkaniowej. A teraz jeszcze specjalne! Jelenia, proszę pana, z uczciwego kupca zrobią.

— Rogacza — pan ma na myśli? Że niby Komisje Specjalne, ha, ha, będą kupcom rogi przyprawiać?

— Rogacz nas nie interesuje, z gospodarczego punktu widzenia. Jelenia miałem na myśli, tropionego jelenia.

Tu p. Gawroński rozejrzał się dokoła, istotnie, wzrokiem tropionego jelenia i powiedział cicho:

— Pan ma duże znajomości. Może pan słyszał o kimś, co by kupił fakturkę na 1.000 metrów. Mnożnik 2.8.

— Co to jest mnożnik 2.8?

— O święta naiwności! — zirytował się Gawroński. — No faktura, powiadam, kwit, na który może pan wziąć materiał wprost z państwowej fabryki. Jeżeli metr kosztuje 1.000.—, to pan mi da za niego 2.800. Mnoży się przez 2.8. Taki jest mnożnik na dzisiaj!

(Ch)

Leonardo da Vinci — geniusz uniwersalny

Wielki malarz, który był równocześnie inżynierem i wynalazcą

Leonardo da Vinci, jeden z największych malarzy Renesansu, tego złotego okresu malarstwa, ujawnił równocześnie swój wszechstronny geniusz w różnych dziedzinach wiedzy, przewidując lub wynajdując wiele rzeczy, na których ustalenie nauka potrzebowała 400 lat.

Najbardziej ważkie jego odkrycia pozostawały nieznane w jego notatnikach. Wiele z nich zaginęło zupełnie. W ostatnim czasie zebrano resztę i ogłoszono. Nie było to bynajmniej łatwe zadanie. Da Vinci miał ekscentryczny sposób pisania: poza stylem nie pozbawionym dziwactw, rękopisy jego nastręczają jeszcze jedną trudność, pisane są bowiem od prawej ku lewej stronie, trzeba czytać ich odbicie w lustrze.

Syn wieśniaczki i cenionego prawnika

Życie Leonarda da Vinci było osobliwe. Urodził się w 1452 r. Matką jego była 16-letnia Katarzyna, córka wieśniaczej rodziny. Ojciec, Piero da Vinci, był cenionym prawnikiem. Rodzice Piero nie pozwolili jednak na małżeństwo z wieśniaczką, zmuszając go do małżeństwa z panną z bogatego domu. Piero da Vinci, jak było to wtedy w zwyczaju, wziął swego nieślubnego syna od matki i zajął się jego wychowaniem.

Leonardo wzrastał w majątecztu ojca pod Florencją. Matki nie pozwolono mu poznać, chociaż wiedział, że istnieje. Młody chłopiec wiele obcował z przyrodą. Od najwcześniejszych lat zdradzał wielkie zdolności. Zajmował się muzyką, literaturą i malarstwem.

W pracowni u Verocchio

Kiedy Piero da Vinci odkrył pierwsze rysunki syna, umieścił go jako ucznia w pracowni znakomitego malarza florenckiego Verocchio. Wybór mistrza był pomyślny. Verocchio zajmował się wszystkim. Przy nim Leonardo opanował malarstwo, rzeźbę, architekturę, muzykę, geometrię i przyrodę. Okres, spędzony w pracowni Verocchio, należy do najjaśniejszych okresów życia Leonarda. Tutaj zawiązała się jego przyjaźń z innym uczniem, Botticellim, który później miał również zabłysnąć jako znakomity malarz.

Miłość i ciekawość życia

Razem z Botticellim wędrowali po dworach i świątyniach Florencji, studiując znajdujące się tam skarby sztuki. Razem także dosiadali koni — jazda konna była bowiem ulubionym sportem Leonarda da Vinci. Opowiadają o nim, że był tak silny, że jedną ręką mógł powstrzymać rumaka. Poza tym, żądni wiedzy, odwiedzali znakomitych astronomów, matematyków i geografów. Leonardo lubił również przemawiać i często stawał na rynku i wobec nieważnego i podśmiewającego się zeń tłumu rozsnuwał swoje głośne marzenia o budowaniu tunelów pod górami i stawianiu nowych budowli w mieście.

Leonardo studiował matematykę, fizykę, botanikę i anatomię, nie jako dodatek do swojej sztuki, ale jako jej nieodłączną część. Dla niego nie było zasadniczej różnicy między sztuką a nauką — obie służyły do określenia otaczającego świat. A miłość i ciekawość świata i życia była w nim tak wielka, że może być uważana za główną cechę jego charakteru i działalności.

Ta miłość i ciekawość życia odbija się w jego malarstwie. Leonardo da Vinci pozostawił po sobie tysiące szkiców, które pokazują, jak niezmordowanie oddawał się studiowaniu ludzi w ich życiu codziennym. Odwiedzał szpitale, aby obserwować umierających starych ludzi i nie opuszczał żadnej sposobności, aby przyjrzeć się kaźni złoczyńców. Anatomia była nauką, której poświęcał najwięcej czasu.

Na dworze Sforzy w Mediolanie

Kiedy miał około 30 lat, polecony został przez Lorenzo de Medici, il Magnifico, księciu Mediolanu Ludovico Sforzy z przydomkiem Maur. Ten condottier uważał, że da Vinci, jako wynalazca lekkiego przenośnego mostu, przydatnego do ścigania nieprzyjaciół, pomp pozwalających na dobywanie wody w oblężonym zamku, fachowiec od armat, wynalazca samoporuszających się uzbrojonych wozów do otwierania drogi piechocie, — jest człowiekiem, który może być dla niego bardzo pożytecznym.

Istotnie, notatnik Leonarda da Vinci wykazuje, że jego wiedza wojskowa była wielka i wynalazcza, wcale nie gorsza od tej, jaką pokazała II wojna światowa. Umiał on wyrzucać z armaty na raz 33 pociski, z których 11 zapalało się jednocześnie. Projektował pociski o określonym czasie wybuchu, ręczne granaty, pociski gazowe i maski do ochrony przed gazem. W strategii wprowadził umieszczanie artylerii na wzgórzach i ulepszył armaty, umożliwiając nabijanie ich od tyłu zamiast stosowanego powszechnie jeszcze długie lata nabijania od przodu.

20-letni proces o obraz

W tym okresie powstaje jeden z jego sławnych obrazów „Madonna z gór", na którym krajobraz i roślinność występuje jako równorzędny temat obok Madonny, aniołów, małego Jezusa i św. Jana. Obraz ten zamówił jeden z zakonów za 20 dukatów. Po skończeniu tego dzieła da Vinci zażądał 100 dukatów. Mnisi nie chcieli jednak tyle zapłacić i kiedy malarz nie chciał oddać obrazu, pozwali go do sądu. Proces trwał przez 20 lat. Wreszcie obraz kupił król francuski i umieścił wśród swych zbiorów w Luwrze. Aby załagodzić mnichów, da Vinci wykonał przy pomocy uczniów kopię obrazu, która teraz znajduje się w londyńskiej Galerii Narodowej.

W tym samym czasie również powstało jedno z największych malowideł świata „Ostatnia wieczerza". Da Vinci namalował je na ścianie refektarza. Po 20 latach farba zaczęła z powodu wilgoci odpadać. Obraz zniszczono następnie przez wybicie drzwi w ścianie. Wreszcie napoleońscy żołnierze, kiedy zatrzymali się w klasztorze na kwaterze, zabawiali się strzelaniem do figur malowidła. Po szczególni malarze, którym zlecono odnawianie obrazu, tak dalece go zmienili, że gdyby nie istniały szkice da Vinci i kopie innych malarzy, nie moglibyśmy mieć wyobrażenia, jak wspaniałym dziełem była „Ostatnia wieczerza".

W dążeniu do doskonałości i wszechstronności

Strata obrazu da Vinci jest nieszczęściem, gdyż ten wielki artysta, mimo, że szkice jego liczyły się na tysiące, nie skończył właściwie wielu dzieł. Kiedy po długich przygotowaniach zaczął wreszcie malować, mógł pracować całymi dniami. Kiedy indziej znowu mógł siedzieć cały dzień przed płótnem i zrobić ledwie trzy ruchy pędzlem, a następnego rana zmyć wszystko, co było namalowane, i rozpoczynać od nowa. Należy wątpić, czy da Vinci sam kiedykolwiek uważał jakieś ze swoich dzieł za całkowicie i doskonale wykończone. Dlatego być może, nigdy nie podpisywał żadnego ze swych dzieł.

Równocześnie z malarstwem zajmowały da Vinci inne dziedziny. Przede wszystkim marzył o podboju przez człowieka powietrza. W notatkach jego znajdujemy dokładne wskazówki, tyczące wykonania maszyny do latania w powietrzu. Jako pierwszy wpadł da Vinci na pomysł zastosowania śmigła do celów poruszania. W jego modelach śmigło porusza się poziomo, jak u dzisiejszych helikopterów. Bez istnienia odpowiedniej maszyny nie mógł jednak zrealizować swoich pomysłów.

Poza tym da Vinci pracował nad tymi pomysłami, jak budowa przenośnych domów, młynów walcowych, maszyn do cięcia, maszyn do dziergania, buldożerów itp. Pracował również nad zbudowaniem łodzi podwodnej, ale później sam zniszczył swoje plany. Cenne także były jego spostrzeżenia w dziedzinie geologii, astronomii oraz fizyki.

Zagadkowy uśmiech Mony Lisy

Kiedy Francuzi zajęli Mediolan, Leonardo musiał uciekać stamtąd. Najpierw znalazł się w Mantui, potem w Wenecji, w Rzymie, Florencji i w końcu z powrotem w Mediolanie. Przez ten okres Sforza nie wypłacał mu pensji i dlatego da Vinci zmuszony był przyjąć stanowisko inżyniera, nie zaniedbując, oczywiście, malarstwa.

Sławnym dziełem z tego okresu był portret Lisy Gherardini, znany dzisiaj jako „Mona Lisa" lub „Gioconda". Młoda wdowa po burmistrzu Florencji miała 21 lat, kiedy zaczął pracę przy jej portrecie, ale portret ukończony został dopiero po 6 latach. Malarzowi chodziło tutaj nie tyle o podobieństwo, ile o przedstawienie wyobrażenia kobiecości. Zagadkowy uśmiech Mony Lisy stał się odtąd przedmiotem podziwu wszystkich, którzy obraz ten zobaczyli.

Portret ten zatrzymał da Vinci dla siebie i zabrał go z sobą, kiedy wyjechał na zaproszenie króla francuskiego do Francji. Tam dopiero sprzedany został za 12 tysięcy franków i powieszony w zbiorach Luwru.

Sława Leonarda była wielka, chociaż w okresie tym miał takich rywali, jak Michał Anioł, Rafael czy Botticelli. Mimo jednak mnóstwa wielbicieli, którzy go otaczali, da Vinci pozostał człowiekiem w głębi duszy samotnym. Nie spotkał ludzkiej istoty, która zdolna byłaby stać się jego towarzyszem. Ostatnie lata życia spędził w Amboise, we Francji. Ręce jego wtedy były już sparaliżowane, ale umysł pozostał nadal żywotny: ciągle zaprzątnięty coraz to innymi planami. Umarł w 1519 roku.

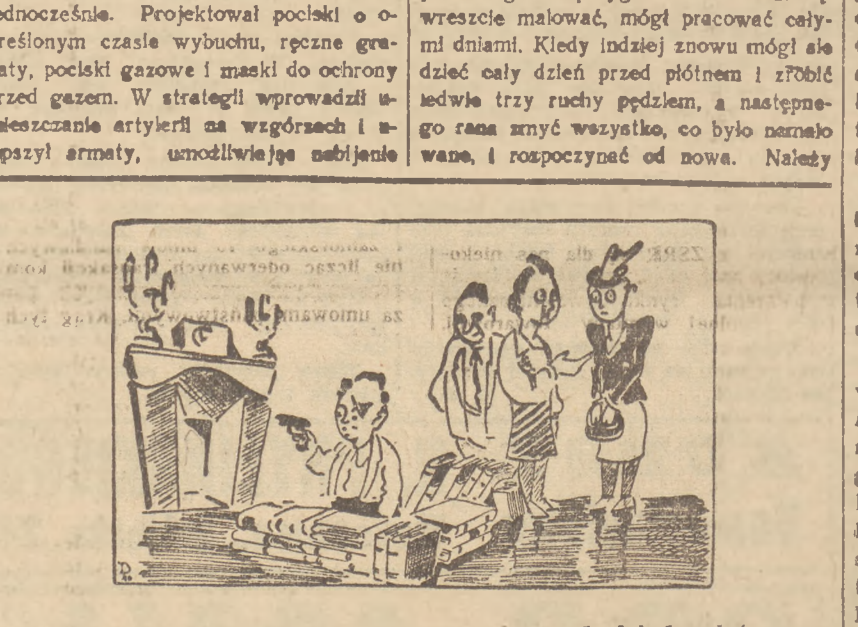

Zadajemy sobie stale pytanie, czy nasza pociecha będzie bandytą, czy uczonym

(Z „Die Weltwoche")

Czy wiecie, że...

Z ZAKOŃCZENIEM PRAC W POLU WIĄŻĄ SIĘ U RÓŻNYCH LUDÓW PEWNE TRADYCJE OBRZĘDOWE. W Anglii np. z ostatniego snopka zżętego zboża wypieka się chleb Hostii. W Szwecji wieśniaczki pieką z mąki, pochodzącej z ostatniego snopka, ciasto - talizman, które jest rozdzielane między wszystkich mieszkańców danej zagrody. W Bułgarii z ostatniego snopka robią lalkę, którą ubiera się w strój królowej. Jest to „królowa zbóż". Obnosi się ją po wsi, następnie spala, a popiół rozsiewa po polach. W Meksyku ostatni snopek składa się na ołtarzu kościoła parafialnego, gdzie zostaje do czasu nowej siejby, kiedy grzebie się go uroczyście na polu, z którego pochodzi.

*

NIE ZAWSZE LEKCJA POGLĄDOWA DAJE OCZEKIWANE REZULTATY. Pewien dyrektor więzienia w Sztokholmie, chcąc więźniów przekonać o fatalnych skutkach pijaństwa, zorganizował mecz piłkarski, w którym stanęły przeciw sobie dwie drużyny: jedna składała się z notorycznych alkoholików, druga z zawodników używających do picia tylko czystej wody. Mecz przybrał jednak fatalny pod względem pedagogicznym obrót. Zwyciężyli pijacy.

*

CZTERDZIESTOLECIE PIERWSZEGO LOTU AEROPLANEM obchodzono niedawno uroczyście w miejscowości Neuilly we Francji. Uroczystość była uczczeniem wyczynu Santosa Dumonta na dwupłatowcu „Antoinette". Wyczyn ten był jednak w porównaniu z dzisiejszymi, skromny. Dumont przeleciał bowiem zaledwie 60 metrów na wysokości 2 metrów. Było to jednak, trzeba pamiętać, w okresie, kiedy lotnictwo znajdowało się jeszcze w powijakach.

*

DZIESIĘCIOLETNIA GWIAZDA HOLLYWOODU ZARABIA 2.500 DOLARÓW TYGODNIOWO. Szczęśliwą tą gwiazdą jest Margaret O'Brien, której filmy cieszą się w Stanach Zjednoczonych wielkim powodzeniem. Ostatnio trybunał w Los Angelos zatwierdził jej kontrakt, na mocy którego przez 3 lata otrzymywać będzie 100 tys. dolarów rocznie za 40 tygodni pracy.

*

PARYSKA SORBONA POWSTAŁA JUŻ W XIII STULECIU. Było to kolegium dla studentów, założone przez kapelana króla Ludwika Świętego, Roberta de Sorbon. Chodziło o to, aby studentów ustrzec od złych wpływów otoczenia. W kolegium panowała surowa dyscyplina. Wino nie było dozwolone nigdy, posiłki składały się z jaj i śledzi, tylko w okresie egzaminów pokarmy były nieco lepsze. Dzień studenta zaczynał się o 4 rano, a kończył o 9 wieczorem, wypełniony na zmianę nauką, pobożnymi ćwiczeniami, dyskusjami, egzaminami. Jedyny okres, jaki studenci mogli spędzać z rodziną, przypadał na wrzesień, kiedy dawano na czas winobrania wakacje.

*

RADAR SŁUŻY PRZY POŁOWACH WIELORYBÓW. Polowania na wieloryby odeszły już daleko od dawnych prymitywnych sposobów. Dzisiaj ekipy wyposażone są w cały szereg nowoczesnych urządzeń, mają do swojej dyspozycji samoloty, które wskazują statkom drogę wielorybów oraz przyrządy radarowe, które pozwalają na wykrycie, w jakiej odległości wieloryb się znajduje.

STANISŁAWA „*Barbara*" SOWIŃSKA 10)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

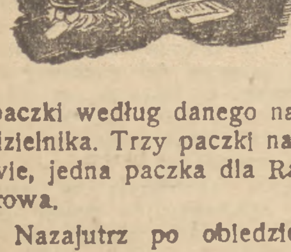

SPIESZYLIŚMY się ogromnie, gdyż rano trzeba było iść do pracy, a chcieliśmy nazajutrz po obiedzie rozwieźć poprawiony już nakład. Zrobiliśmy wszystko, do ostatniego egzemplarza. Zdążyliśmy nawet przeliczyć i skompletować paczki według danego nam przez „Michała" rozdzielnika. Trzy paczki na jeden adres w Warszawie, jedna paczka dla Radomia, jedna dla Piotrkowa.

Nazajutrz po obiedzie ulotniłyśmy się obie z „Celiną" z pracy i rozpoczęły kolportaż. „Celina" poszła na dworzec, zapoznać się z rozkładem jazdy, ja wpakowałam paczki, przeznaczone na adres warszawski, w naszą sławetną kobiałkę i pojechałam pod wskazany adres.

Było to, zdaje się, gdzieś na ulicy Wiejskiej, czy też Rozbrat. Drzwi otworzyła mi młoda, sympatyczna, tęga dziewczyna o różowej twarzy, ciemnych, żywych oczach i potarganych włosach. Była to „Hanka" (Sawicka), słynna z działalności w organizacji Związku Walki Młodych, która bohatersko zginęła, prawie w rok później przy ul. Mostowej, w potyczce z żandarmami

Gdy spojrzała na moją kobiałkę i chustkę, którą miałam na głowie, omal mi drzwi przed nosem nie zatrzasnęła, mówiąc: „Nie potrzeba, nie potrzeba".

Wyszeptałam szybko hasło. Wtedy „Hanka" roześmiała się serdecznie.

— A to dobre — mówiła, prowadząc mnie do pokoju. — Myślałam, że handlujecie jajkami i masłem. No dajcie swój towar.

Wręczyłam jej paczki, umówiłyśmy następne spotkanie i śpiesznie pobiegłam do domu.

Ja miałam pojechać do Radomia, „Celina" do Piotrkowa. Pociągi miałyśmy jeszcze tego samego dnia. Był to nasz pierwszy, samodzielny występ. Uda się, czy nie uda? Kiedyś, gdzieś słyszałyśmy, czy też czytałyśmy, że nielegalne rzeczy najlepiej przewozić w podwójnych dnach walizek. Nie miałyśmy pojęcia, jak się taką rzecz robi, zresztą nie miałyśmy walizek. „Celina" swoją „dolę" włożyła po prostu do kuferka, przykryła jakimiś gałganami, ja po długich kombinacjach rozłożyłam paczkę i wsunęłam pod podszewkę palta i w rękawy, dumna, że wynalazłam tak „genialny" sposób. Ledwie zeszłyśmy ze schodów, wszystkie zbiły się w jednym miejscu, tworząc u dołu podejrzany, rzucający się w oczy wałek. Musiałam palto wziąć na rękę.

W bramie spotkała nas dozorczyni.

— Dokąd to rajzujecie, moje panie?

— Na wieś, po towar — krzyknęłyśmy. — Przywieziemy masła świeżego.

— Złamcie pysk — odpowiada życzliwa nam dozorczyni, zwykłym pożegnaniem przesądnych szmuglerów, udających się w drogę.

Poszłyśmy na dworzec. Mój pociąg odchodził wcześnie. Ogonek przy kasie wielki. Dałam numerowemu kilka złotych, aby kupił mi bilet (później stale się to praktykowało, gdyż tak było szybciej i bezpieczniej. Pożegnałam się z „Celiną" i zeszłam na dół. Pasażerów, szmuglerów przeważnie, masa. Gdy pociąg nadjechał zrobił się krzyk, hałas i zamieszanie.

Niemcy, z oddzielnych przedziałów, wyglądali oknami i widać było, bawili się doskonale widokiem rozszalałego tłumu, usiłującego za wszelką cenę przez drzwi, okna, poprzez głowy dostać się do wagonu. Ale wszyscy, oczywiście, dostać się nie mogli. Wkręciłam się między grupę szmuglerek, które zrobiwszy tzw. sztuczny tłok, odepchnęły siłą spokojniejszych pasażerów i zatarasowały wejście.

Jakim cudem dostałam się do wagonu, jakim cudem nie wyrwano mi z rąk palta, jakim cudem nie podarło się ono i gazetki nie wysypały, do dziś dnia nie jestem w stanie zrozumieć.

Ledwo żywa z tłoku, gorąca, kurczowo ściskając pod pachą zwinięte już teraz w kłębek palto, dojechałam do Radomia. Ulica Limanowskiego, na którą miałam się udać w Radomiu, jest daleko od dworca. Toteż przyszłam śmiertelnie zmęczona.

Po ciemnych, brudnych, drewnianych schodach wdrapałam się na drugie piętro i zastukałam do drzwi, do których przybita była tabliczka z nazwiskiem — Zientala. W mieszkaniu zastałam starszego robociarza w bluzie, szczupłego, o chudej, zniszczonej twarzy i siwiejących włosach. Był to „Józef" Zientala. Żona o mizernym, schorowanym wyglądzie, krzątała się po ciasnym pokoju. Siostra jej Bronka, młoda przysadzista dziewczyna, o bezbarwnej, ziemistego koloru twarzy ludzi przebywających przez długie godziny w murach fabrycznych — przyszła dopiero co z pracy i myła ręce. Prócz nich w pokoju byli córka Jadzia, podlotek o wyglądzie przedwcześnie dojrzałej dziewczyny, wysoka, kanciasta, o energicznym wyrazie twarzy, i syn Bogdan, chłopiec lat 15, mizerny, szczupły blondynek, o inteligentnej twarzy i bystrych niebieskich oczach.

Żona „Józka" nalała miskę wody, a gdy się nieco umyłam posadziła mnie przy stole, przy misce pełnej zupy. Jadłam, aż mi się uszy trzęsły. Jak dobrze i swobodnie czułam się wśród tych ludzi, jak gdybym ich znała od wielu lat, tak jakoś od razu stali mi się bliscy i swojscy. Gdy wydobyłam ukryte w palcie gazetki, rzucili się na nie chciwie, ale „Józek" odsunął paczkę na bok i powiedział do córki:

— Leć Jadźka po „Dziobatego". Zaczekamy na niego i przeczytamy razem. Potem podzielimy dla wszystkich sprawiedliwie.

NA LINII WARSZAWA — RADOM I WARSZAWA — PIOTRKÓW

Gdy przyszedł „Dziobaty", tęgi chłop ze śladami ospy na twarzy i o wybitych kilku przednich zębach, rozsiedli się wszyscy dokoła „Józefa", który wodząc palcem po wierszach wolno, dobitnie, zająkując się trochę, przeczytał na głos gazetkę od deski do deski.

Słuchali wszyscy w uroczystym skupieniu. Potem „Dziobaty" podzielił gazetki na kilka części „sprawiedliwie", dla Radomia, dla kilku wsi i dla „chłopaków". Gdy zapytałam, co to za „chłopaki", odpowiedział mi wzruszonym głosem, że mają już zorganizowany w terenie oddział partyzancki pod dowództwem „Wilka", który zaczął wykonywać drobniejsze akcje, ale „wkrótce o nas usłyszycie w Warszawie" zakończył z dumą.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smol na 12. B-15336